



U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • styczeń 2011 • nr 1 (78)

PRO MEMORIA

Testament

Wspomnienia

Uroczystość
Świętej Rodziny

Objawienie
Pańskie

Z kroniki
ks. Stanisława



Testament

Ja, ksiądz Stanisław Pikul, emeryt, syn Karola i Heleny, urodzony 21 kwietnia 1931 roku w Radgoszczy, spisując swoją ostatnią wolę składam hołd i podziękowanie Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu i moim zmarłym rodzicom za dar życia. Mojej Mamie dziękuję za trud wychowania i przykład głębokiej, ufnej i żywej wiary. Bogu dziękuję za łaskę powołania kapłańskiego. Kościołowi Świętemu za obdarowanie mnie sakramentem kapłaństwa. Dziękuję wszystkim swoim dobroczyńcom. Dziękuję księżom Biskupom, a zwłaszcza kardynałowi Bolesławowi Kominkowi i kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi za obdarowanie mnie tak wielkim zaufaniem i powierzenie odpowiedzialnych placówek duszpasterskich w Miliczu i parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Składam podziękowanie wszystkim moim współpracownikom Księżom Wikariuszom. Moim Parafianom z Milicza i Wrocławia dziękuję za modlitwy i okazywaną życzliwość. Dziękuję wszystkim za okazaną pomoc w remontach i budowach obiektów sakralnych, które w moim życiu wypadło mi prowadzić. Szczególnie dziękuję za zaangażowanie przy budowie kościoła św. Faustyny we Wrocławiu. Dziękuję również wszystkim Paniom Gospodyniom za bardzo ciężką i trudną pracę na plebaniach.

Przepraszam wszystkich i proszę o wybaczenie jeżeli przez swoje postępowanie kogoś zgorszyłem lub obraziłem. Tym, którzy mnie wyrządzili krzywdy z całego serca wybaczam. Proszę, aby moje ciało pochowano na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Ojcze Przedwieczny ofiaruję Ci Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za moje grzechy i grzechy moich Parafian. Boże, miej miłosierdzie dla mnie i dusz w czyśćcu cierpiących. Amen.

KS. STANISŁAW PIKUL, 8 MARCA 2004 R.

Bogu dziękuję za dar czasu, jaki przeżyłem u boku ks. Stanisława, początkowo jako jego wikariusz, a później następcą w funkcji proboszcza parafii Świętej Rodziny. Żegnając Drogiego Zmarłego, przytoczyłem kilka refleksji spisanych jego ręką. Oto trzy, ważne dla śp. ks. Prałata pytania, na które sam udzielił odpowiedzi:

Jak przygotowuję się do modlitwy?

W myślach i wyobraźni odwiedzam kościoły w których posługiwałem i odprawiałem Mszę św. Najpierw ten najczcigodniejszy, najmilszy mojemu sercu, mój parafialny w Radgoszczy – to właśnie w nim dokonało się tyle cudów mojego życia: Chrzest, Pierwsza Komunia, prymicie, tyle spowiedzi. W duchu zaglądam do Tabernakulum, widzę Najświętsze Postacie Eucharystii, wierzę, że to jest żywy Chrystus, który mnie widzi i słyszy, pragnę Go całym sercem uwielbić, adorować i kochać.

Później w wyobraźni odwiedzam wrocławskie kościoły w których pracowałem jako wikariusz: kościół św. Antoniego i św. Henryka. Następnie odwiedzam kochany Milicz, a w nim kościoły: św. Michała, św. Andrzeja, Anny, Chrystusa Króla, kaplicę w Godnowie. Klękam w każdym z nich przed Tabernakulum i mówię: Panie Jezu bądź uwielbiony. W końcu klękam w duchu przed Jezusem w kościele św. Faustyny i kończę swoją duchową adorację w kościele Świętej Rodziny.

W myślach odwiedzam też znane mi miejsca pielgrzymkowe: Częstochowę, Tuchów, Odporyszów, Lourdes, Fatimę, Rzym, Ziemię Świętą. Wszędzie tam jesteś Jezu ten sam, żywy, czekający na tych dla, których z miłości pozostałeś na ziemi.

Jak modłę się za zmarłych?

Wspominam moich rodziców Helenę i Karola, brata Zygmunta, dziadków, ciocię, wujków, ks. Henryka Florka, któremu tak dużo zawdzięczam, ks. Józefa, który mnie ochrzcił. Moich przełożonych z Seminarium i diecezji: ks. Karola Milika, ks. Kazimierza Lagosza, biskupów: Bolesława Kominka, Andrzeja Wronkę, Józefa Marka, Pawła Latuska i Wincentego Urbana. Moich proboszczów: ks. Pawła Nieużyłę z Karłowic, ks. Wincentego Tarnogrodzkiego z parafii św. Henryka, ks. Pawła Grodkowskiego mojego poprzednika z Milicza i ks. Eugeniusza Tomaszewskiego. Przyzywam moich zmarłych przyjaciół i księży kolegów.

Jak modłę się za żywych?

Proszę Cię Panie Jezu obdarz niezbędnymi taskami wszystkich tych, którym obiecałem

pamięć w mojej modlitwie, wszystkich tych, którzy czekają na moją modlitwę. Obdarz Swoją miłością i błogosławieństwem moje bratani, bratanka i ich rodziny, moich krewnych i przyjaciół, tych wszystkich, którzy się mną opiekują. Błogosław w pracy i w życiu mojemu proboszczowi Januszowi, wspieraj współpracowników: Jacka i Piotra, błogosław pracy Sióstr Zakonnych z naszej parafii i Paniom pracującym na plebanii.

Swoje refleksje ks. Prałat zakończył takim stwierdzeniem: **Zazwyczaj po tej modlitwie czuje się radośniejszy!**

W imieniu śp. Księdza Stanisława pragnę podziękować Drogemu nam Ojcu naszej Archidiecezji, Jego Eksceleńcji Księdzu Arcybiskupowi Marianowi Gołębiewskiemu, Jego Eksceleńcji Księdzu Biskupowi Ignacemu Decowi, byłemu wikariuszowi księdza Prałata, wszystkim obecnym dziś Księżom, Klerikom, Siostrom Zakonnym, Liturgicznej Służbie Ołtarza, Nadzwyczajnym Szafarzom Eucharystii, Wam Drodzy Siostry i Bracia obecnym na tej Pogrzebowej Uroczystości. Bóg zapłać za sprawowaną Eucharystię, gorącą modlitwę i przyjętą Komunię św.

Pragnę również gorąco podziękować pracownikom Katedry i Kliniki Hematologii Nowotworów Krwi i Transplantacji Szpiku, szczególnie pani prof. Małgorzacie Kuliszkievicz-Janus, pani pielęgniarce Elżbiecie Wydro i pani Oli Staszewskiej, co niniejszym czynię, również w imieniu najbliższej Rodziny i swoim własnym. Pragnę również podziękować panu Mirosławowi Gołębiewskiemu i pracownikom firmy pogrzebowej *Requiescat In Pace* za pełne zaangażowania przygotowanie ceremonii pogrzebowej.

Swoje pożegnanie zakończę słowami jednego z nekrologów, jaki ukazał się we wrocławskiej prasie: *Odszedł od nas Człowiek Wielkiego Serca i Mądrości, niebywale skromny, acz z młodzieńczą fantazją, pełniący swe kapłańskie posługi względem maluczkich i Boga. Dla wielu był Człowiekiem Niezastąpionym.*

Drogi Księżu Stanisławie odpoczywaj w różanych salonach i ciągle rozmawiaj z Panem Jezusem, którego tu na ziemi reprezentowałeś jako Jego kapłan. Amen.

ks. Janusz Prefek

Ks. prałat Stanisław Pikul (1931–2010)

Krótko przed Świętami Bożego Narodzenia, 13 XII 2010 r., „odszedł od nas Człowiek Wielkiego Serca i Mądrości, niebywale skromny, acz z młodzieńczą fantazją, pełniący swe kapłańskie posługi względem małych i Boga, ks. prałat Stanisław Pikul”, wieloletni proboszcz parafii w Miliczu, a następnie parafii św. Rodziny we Wrocławiu – Sępolnie. Jego droga do kapłaństwa, a tym samym i do ogólnie cenionego człowieczeństwa, była wyjątkowo trudna i skomplikowana, wymagająca samozaparcia i hartu ducha.

Stanisław Pikul urodził się 21 IV 1931 r. w Radgoszczy, koło Dąbrowy Tarnowskiej, w województwie krakowskim. Warunki domowe, w jakich się wychowywał były niezwykle skromne. Ojciec był robotnikiem fabrycznym, który w latach 30. XX w., wraz z innymi robotnikami wyjechał za chlebem do Argentyny i stamtąd już nie wrócił. Stanisław nie zdążył zapamiętać swego ojca, ani też skorzystać z jego pomocy materialnej. Wychowaniem synów zajęła się matka Helena, prowadząc niewielkie gospodarstwo rolne, liczące w sumie cztery i pół ha oraz zniszczone wojną budynki.

Mimo trwającej wojny, Stanisław od siódmego roku życia zaczął w 1939 r. uczęszczać do Publicznej Szkoły Powszechnej w Radgoszczy. W 1946 r. podjął dalszą naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym w Mielcu, gdzie zamieszkał w gimnazjalnej bur-sie. W roku szkolnym 1948/49 ukończył czwartą klasę gimnazjalną z tzw. małą maturą. Następnie złożył podanie do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, po czym rozpoczął dalszą naukę w Wyższym Seminarium Duchownym. W wystawionym świadectwie moralności, z 12 IX 1949 r., katecheta z Mielca ks. Bolesław Gwoździowski, podkreślił wzorową postawę Stanisława, uczęszczającego w czasie wolnym od nauki na nabożeństwa parafialne i częste przystępowanie do sakramentów świętych. Uznał też, że zasługuje on na przyjęcie do Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ks. prefekt Niższego Seminarium Duchownego – ks. Bronisław Maślanka w charakterystyce Stanisława Pikula, z dnia

9 lipca 1951 r. podkreślał jego wesołe usposobienie, koleżeńskość, pilność w nauce i rzetelność w zachowaniu regulaminu, chętny udział w nabożeństwach i regularność w przyjmowaniu sakramentów świętych. Te wszystkie dane osobowe kwalifikują, jego zdaniem Stanisława do kapłaństwa. W karcie personalnej Stanisława oprócz ogólnej opinii pozytywnej zaznaczono, że jest zdrowy, zdolny, szczerzy i tym samym nie ma przeszkód do kapłaństwa.

Czas studiów seminaryjnych Stanisława nie należał do łatwych. Były to lata wzmożonego terroru komunistycznego, tak więc – prawdziwa szkoła życia i przetrwania. Szczęście dla wrocławskich kleryków było to, że rektorem seminarium został świątobliwy kapłan Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz. Po ukończeniu studiów seminaryjnych diakon Stanisław Pikul, 27 V 1956 r., przyjął święcenia kapłańskie z rąk lubelskiego ordynariusza ks. bpa Piotra Kałwy.

Po krótkim urlopie został 2 VII 1956 r. delegowany do parafii św. Antoniego we Wrocławiu, a 8 XI 1956 r., a więc już po przemianach październikowych, mianowany wikariuszem w parafii św. Henryka we Wrocławiu. Warunki pracy były trudne, gdyż oprócz zajęć ściśle duszpastersko-katechetycznych, prowadzone były prace przy odbudowie zniszczonego w czasie wojny kościoła.

Ks. bp Bolesław Kominek, dekretem z dnia 17 VI 1958 r. mianował go swoim kapłanem domowym oraz notariuszem Kurii Arcybiskupiej. Przez pięć lat ks. Stanisław Pikul pełnił swe obowiązki z ogromnym taktem i oddaniem. A były to lata dalszych zmagania o prawa i właściwe miejsce Kościoła w polskiej rzeczywistości. Po odwilży październikowej, już od 1959 r. zaczęto pilnie obserwować poczynania bpa Kominka i z różnych powodów szykanować. Wycofywano religię ze szkół, zabierano obiekty kościelne, odmawiano paszportu na wyjazd zagraniczny, czy też powoływano alumnów Seminarium Duchownego do wojska. Bp Kominek za-troskany o powierzona mu diecezję, nie zrażał się trudnościami, lecz starał się o dalszą stabilizację Kościoła

na ziemiach zachodnich. W październiku 1962 r. rozpoczął się Sobór Watykański II i wówczas papież Jan XXIII wypowiedział znamienne słowa o pol-skości ziem zachodnich po wiekach odzyskanych. W tych wszystkich pracach i zabiegach ordynariusza dyskretnie uczestniczył kapłan domowy ks. Stanisław Pikul.

Pozytywną odpowiedź na prośbę o zezwolenie mu na studia specjalistyczne z prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim otrzymał ks. Pikul 27 VII 1963. Po czterech latach ze stopniem magistra powrócił do diecezji i 28 VI 1967 r. został skierowany na placówkę duszpasterską do parafii św. Michała w Miliczu. Parafia licząca wówczas około 12 000 wierz-nych, z miastem i 27 wioskami, posiadała do obsługi oprócz dwóch zabytkowych kościołów na miejscu, jeszcze dwa filialne. Wszystkie kościoły parafii wymagały pilnego remontu, które z pomocą życzliwych fachowców przeprowadził Ks. Stanisław Pikul, mimo iż nie miał doświadczenia w sprawach remontowo-budowlanych. Zorganizował też kaplicę mszalną w Godnowie. Nie zaniedbywał przy tym pracy duszpastersko-katechetycznej. W 1968 r. został mianowany dziekanem dekanatu Milicz, co wiązało się z dodatkowymi obowiązkami. Nie wymawiał się ani brakiem czasu, ani niemożnością, ale służył chętnie kapłanom kondekanalnym radą i pomocą. Uczestniczył też chętnie w uroczystościach parafialnych i wizytacyjnych. Na konferencjach dekanalnych i rejonowych wygłaszał referaty w sposób bardzo przystępny. Troszczył się o ministrantów, o róże różańcowe, a zwłaszcza o chorych i biednych. W październiku 1977 r. został ustanowiony duszpasterzem Służby Liturgicznej w rejonie Trzebnica i Milicz.

Przysługujące urlopy ks. dziekan Stanisław Pikul spędzał zwykle w domu rodzinnym w Radgoszczy. Dopiero w latach siedemdziesiątych, to jest w okresie odwilży gierkowskiej, kiedy otworzono w części tzw. żelazną kurtynę, ks. Stanisław Pikul skorzystał z możliwości wyjazdu za granicę. I tak w roku 1972 odwiedził Bułgarię, w 1974 – Francję, Hiszpanie i Włochy, w 1977 – Grecję

i Turcję, a w 1979 r. Kanadę i USA, gdzie spotkał się z przyrodnią siostrą i wujkiem.

Po śmierci ks. proboszcza profesora Eugeniusza Tomaszewskiego, jego następcą w parafii św. Rodziny we Wrocławiu-Sępólnie, z dniem 6 XI 1978 r., z woli ordynariusza ks. abpa Henryka Gulbinowicza został ks. Stanisław Pikul. Parafię pw. Świętej Rodziny, liczącą blisko 25 000 wiernych, tworzyły wówczas cztery osiedla Wrocławia: Biskupin, Sępólno, Bartoszowice i część Zalesia. W wyniku migracji ludności po II Wojnie Światowej, osiedla te zamieszkuje duża liczba pracowników naukowych ze wszystkich wrocławskich Wyższych Uczelni. Tu również znajdują stancje studenci przyjeżdżający „na nauki” do Wrocławia. Parafia posiadała tylko jeden kościół – stanowczo za mały do potrzeb duszpasterskich, niewielką plebanię w szeregowej zabudowie z jednopokojowymi mieszkankami dla księży, małą kancelarią parafialną i niedostateczną liczbą małych salek katechetycznych.

Nowy ksiądz proboszcz, który przybył z prowincji i legitymował się tylko stopniem magistra, podczas gdy jego poprzednik był profesorem, a dwaj księża wikariusze doktorami, stanął przed wyjątkowym wyzwaniem. Wielu wiernych z uwagą przysłuchiwało się jego kazaniom prostym, zrozumiałym, często ilustrowanym przykładami zapadającymi w pamięci, dalekimi od górnolotnych wywodów naukowych i oratorskich popisów.

Rozmowy dotyczące organizacji i warunków pracy duszpasterskiej nie były łatwe. A zaczęło się od zwykłych drzwi w nawach bocznych kościoła, które ułatwiły by wymianę wiernych na poszczególnych Mszach świętych. Czy rzeczywiście są potrzebne, skoro nie przewidział ich architekt i przez tyle lat były niepotrzebne? Czy nie ma innych ważniejszych potrzeb niż remonty i budowy? Ks. Pikul nie zrażał się tymi pytaniami, tylko spokojnie realizował podjęte plany. O pieniądze nigdy nie wołał, tylko informował co zostało zrobione i jakie były koszty. Z czasem wraz z radą parafialną podjęta została budowa domu katechetycznego i plebanii, a w końcu także budowa nowego kościoła pod wezwaniem św. Faustyny na Biskupinie. Budowę kościoła można było rozpocząć dopiero po piętnastu



latach zmagania, dzięki wsparciu ludzi dobrej woli i determinacji ks. Stanisława Pikula. Pod koniec 2002 r. budowa świątyni była już na tyle zaawansowana, że można było w niej odprawić pierwszą Mszę św. – pasterkę w Wigilię Noc 2002 r.

Od roku 1980 rodziły się nowe czasy, solidarności i przemian ustrojowo-społecznych, a wraz z nimi nowe wyzwania. Ks. dziekan Pikul nie był obojętny na los swoich parafian, zwłaszcza tych którzy wymagali pomocy. Wraz z wikarym zorganizował więc liczne dzieła duszpasterskie, charytatywne i patriotyczne. Do dziś prowadzona jest praca duszpasterska: Żywego Różańca, Grupy Miłosierdzia Bożego, Rycerzy Niepokalanej, Ministrantów i Świełticy Środowiskowej, Duszpasterstwo Młodzieży Nazaret, osób modlących się w duchu Taizé, scholi studenckiej i młodzieżowej, duszpasterstwo Odnowy w Duchu Świętym, lekarzy zrzeszonych w Katolickim Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich – Oddział Dolny Śląsk. Dla dzieci została zorganizowana świetlica środowiskowa „Ananasy”, w której wielu uczniów uzyskuje pomoc w odrabianiu lekcji czy korepetycji. W czasie wakacji organizowane są tu półkolonie. Jest także Klub Seniora, Rada Parafialna oraz grupy charytatywne, w tym Kuchnia dla potrzebujących i punkt wydawania odzieży. Od 2001 roku wydawane jest również czasopismo parafialne. Te wszystkie przedsięwzięcia i działania księdza dziekana dostrzegały władze kościelne i odpowiednio nagradzały.

Z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Pikula ksiądz arcybiskup Henryk Gulbinowicz przysłał gratulacyjny list z najlepszymi życzeniami.

W rok później, 10 V 1982 r. odznaczony został przywilejem noszenia rokiety

i mantoletu. Z kolei 8 II 1985 r. został mianowany członkiem Rady Kapłańskiej, a 30 XII 1985 r. powołany do grona konsultorów. Na wniosek metropolity wrocławskiego papież Jan Paweł II odznaczył go 22 VII 1987 r. godnością kapelana honorowego Ojca Świętego. W 2001 r. wszedł do grona Kapituły Metropolitalnej jako kanonik gremialny, a w 2003 r. został odznaczony godnością prałata honorowego Ojca Świętego.

Niestety, nadmiar pracy, często w warunkach stresowych oraz świadomość wielkiej odpowiedzialności za podjęte dzieła, odbijały się poważnie na zdrowiu ks. dziekana Stanisława Pikula. I tak już w 1984 r. zaszła konieczność szpitalnego leczenia i rehabilitacji. A później niedomagania serca i wylewy zmuszały wręcz do urlopów zdrowotnych. Mimo to, po przejściu na emeryturę w z dniem 25 VI 2002 r. pozostał na miejscu, ku radości parafian i księży, wspierając wszystkich swoim dużym doświadczeniem. Nadal pełnił duszpasterską posługę oraz służył dekanatowi Wrocław Północ II (Sępólno) jako dziekan. Będąc emerytowanym rezydentem, służył też chętnie wiernym jako spowiednik i powiernik wielu spraw. A długie kolejki przy jego konfesjonale świadczyły o tym, że cieszył się ogólnym szacunkiem i zaufaniem. Przede wszystkim ceniono w nim wielką wyrozumiałość, cierpliwość i niezwykłą wrażliwość na wszelkie niedostatki i biedę. Pozostawił po sobie bardzo cenne rozważania na temat tajemnic różańcowych oraz Drogi Krzyżowej. Czas był jednak nieubłagany, a dni jego życia policzone. Zaopatrzone sakramentami świętymi zasnął w Panu 13 grudnia 2010 r. Spoczął wśród swoich parafian. *Requiescat in pace.*

KS. JÓZEF PATER

Uroczystości pogrzebowe

Dwudniowe uroczystości pogrzebowe śp. ks. Prałata Stanisława Pikula rozpoczęły się w piątek 17 grudnia. W godzinach popołudniowych w kościele pw. św. Faustyny przy otwartej trumnie modlili się parafianie. Od godz. 15.00 wspólnota Miłosierdzia Bożego prowadziła ulubioną modlitwę ks. Prałata – Koronkę do Miłosierdzia Bożego, o godz. 16.00 pod przewodnictwem wspólnoty Krwi Chrystusa modlono się koronką do siedmiu boleści Maryi Niepokalanej, o godz. 17.00 odmawiano różaniec w intencji Zmarłego, a o 18.00 została odprawiona koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem JE ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Podczas tych modlitw straż przy trumnie zmarłego ks. Prałata pełnili harcerze.

Przed Mszą św. ks. dziekan Janusz Prejzner – proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny odczytał testament zmarłego ks. Prałata Stanisława, spisany jeszcze w marcu 2004 roku (zob. „Testament”). Cała jego treść była przygotowaniem na ostateczne odejście – głęboko przemyślana, uporządkowana, obejmująca całe życie i bardzo wzruszająca – wielu słuchaczy miało łzy w oczach.

Homilię w czasie Mszy św. wygłosił ks. Adam Łuźniak, rektor Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, którego kapłaństwo dojrzewało pod opieką ks. Prałata. W pierwszej części swego wystąpienia nawiązał do ikon prawosławnych, gdzie złóbk Jezusa przedstawiany był w postaci

sarkofagu. Motyw sarkofagu pojawia się również w scenie Zmartwychwstania, tym razem jako pusty grób, a obok niego postać Chrystusa – Zwycięzcy śmierci. Bowiem Bóg nie stworzył nas do śmierci ale do życia.

Nawiązał też do wypowiedzi nowego błogosławionego – kard. Johna Henry’ego Newmana, który mówił, że chrześcijanin winien być zawsze gotowy na przyjęcie dwóch rzeczy: Komunii św. i śmierci. Całe nasze życie od samego początku staje się bowiem adwentem – oczekiwaniem i drogą prowadzącą do zbawienia.

Śmierć ks. Stanisława Pikula wydobywa wszelkie dobro, które wydarzyło się w tej parafii za Jego pasterzowania. I za to wszystko winniśmy dziękować Bogu! Za te dłonie, które podawały nam Chleb – Ciało Chrystusa i za usta, które głosiły Słowo Boże i dawały penitentom odpuszczenie grzechów. Był rzeczywistym, autentycznym świadkiem Chrystusa.

W rozważaniach ks. Rektor, jako kapłan pochodzący z parafii, którą prowadził przez długie lata ks. Stanisław – wplótł własne refleksje, określając panujący tutaj klimat jak w domu rodzinnym. Tu, pod troskliwym ojcowskim okiem Księdza Prałata upływało nie tylko jego życie duszpasterskie, ale wielu innych kapłanów, tu mimo trudnego okresu była wolność, prawość, odwaga. Ks. Prałat był zawsze pełen inicjatyw, akceptował pomysły innych i je wspierał. Umiał

obdarzać zaufaniem otoczenie. Dbał o to, by młodzi ludzie, m.in. ministranci, członkowie Ruchu Światło – Życie, tu dorastali do pełni wiary, do pełni człowieczeństwa. Miał niezwykle dar dostrzegania dobra w człowieku, zwłaszcza w ludziach młodych, często trudnych, nierzadko zbuntowanych. Umiał porozumiewać się także z ludźmi niewierzącymi. Był bardzo wyczułony i wrażliwy na ludzką biedę, starał się wpajać miłość człowieka do człowieka. Bardzo przeżywał wszelkie nierozładowane konflikty. Klerycy słuchając Jego nauk i dobrych rad – uczyli się jak być kapłanami.

Jego śmierć w Adwencie to symbol – przejście na rzeczywiste spotkanie z Bogiem. A życie jest przecież ciągłym Adwentem. Warto dobrze żyć!

Po Mszy św. Księdza Prałata pożegnał proboszcz parafii pw. św. Faustyny – ks. Marek Dutkowski. Podkreślił ogromne zasługi Zmarłego w powołaniu do życia nowej parafii i budowie nowej świątyni, której nie byłoby bez wytrwałych starań ks. Stanisława.

W imieniu parafian słowa wdzięczności dla Zmarłego skierował prof. Józef Łukaszewicz. Podkreślił Jego wielką czułość, wrażliwość i gotowość do pomocy na co dzień oraz niebывалą umiejętność rozwiązywania trudnych spraw.

Na zakończenie zabrał głos ks. kard. H. Gulbinowicz nazywając Zmarłego Kapłana rzeczywistym świadkiem Ewangelii.

Uroczystości pogrzebowe w parafii pw. Świętej Rodziny rozpoczęły się następnego dnia – w sobotę. Po porannej Mszy św. odprawionej w kościele św. Faustyny o godz. 7.00. kondukt żałobny przeszedł do kościoła Świętej Rodziny. Kilka godzin przed rozpoczęciem Mszy św. o godz. 12.00 wierni czuwali przy otwartej trumnie Zmarłego, przy której umieszczone były symbole kapłaństwa – kielich z pateną, stupa i brewiarz. Modlono się na Różańcu i Koronką do Miłosierdzia Bożego, które były ulubionymi modlitwami zmarłego Księdza Prałata. Straż przy trumnie pełnili harcerze ze Stowarzyszenia Harcerzy Polskich „Zawisza”. Honorzy oddały również poczty sztandarowe m. in. Żołnierzy Armii Krajowej, Koła Łowieckiego z Milicza, Harcerzy, Szkoły Podstawowej nr 91. Przed rozpoczęciem Mszy św. pięknie zabrzmiało na skrzypcach *Ave Maria* Szuberta.



Po zamknięciu trumny ks. Janusz Prejzner, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny odczytał ponownie testament Zmarłego.

Msza św. w intencji zmarłego Księdza Prałata była koncelebrowana pod przewodnictwem JE abpa Mariana Gołębiowskiego w asyście ponad 40 kapłanów, w tym dwóch biskupów, księży z rocznika Zmarłego, kapłanów młodych – wychowanków Księdza Prałata, wielu pochodzących z naszej parafii, dawnych wikariuszy oraz księży z rodzinnej parafii w Radgoszczy.

Homilię podczas Mszy św. wygłosił JE ks. bp Ignacy Dec, ordynariusz diecezji świdnickiej. – Na wstępie nawiązał do przeżywanego obecnie w Kościele czasu Adwentu, kiedy wspominamy dwa przyjścia Jezusa. To pierwsze, ciche i skromne, które dokonało się przed dwoma tysiącami lat i to drugie, którego oczekujemy na końcu czasów – chwalebne, zwycięskie. Pomiedzy tymi dwoma przyjściami Chrystus przychodzi do nas stale w postaci Chleba w Eucharystii, w Sakramentach Świętych, w Słowie, a także w ludziach potrzebujących. Przychodzi również w godzinie śmierci, by z krainy cierpienia i niepokoju przeprowadzić nas do nowego życia – na stałe zamieszkanie w Domu Ojca.

Ksiądz Biskup nawiązał do pierwszych lat pracy Księdza Prałata w naszej parafii, gdzie sam miał szczęście u Jego boku pełnić funkcję wikariusza.

Dalsze rozważania o Osobie Księdza Prałata rozpatrywał przez pryzmat Tajemnic Różańcowych. Ksiądz Stanisław kilka lat temu opracował i spisał intencje modlitewne do każdej z pięciu części Różańca, które modląc się, wypowiadał przy poszczególnych tajemnicach. Uważał, że dopiero takie przygotowanie daje głębokie zaangażowanie modlitewne i prowadzi do pełnego zjednoczenia z Bogiem.

– Część Radosna to okres od chwili narodzenia, wzrastanie w domu rodzinnym w głębokiej wierze, przekazywanej głównie przez matkę. To lata nauki, wreszcie dar powołania kapłańskiego, jego realizacja uwieńczona przyjęciem święceń kapłańskich. Po tym rozpoczął się okres trudnej i odpowiedzialnej pracy duszpasterskiej. To Tajemnice Światła – sprawowanie Najświętszej Eucharystii, udzielanie Sakramentów Świętych, to niezmordowana posługa



w konfesjonale i nieustanna, głęboka modlitwa. To wreszcie życie pełne inicjatyw – w tym również budowanie wielu obiektów sakralnych na terenie Milicza i Wrocławia, z kościołem św. Faustyny na czele.

– Nie ominęły Księdza Prałata Tajemnice Bolesne. Trudny okres dla Kościoła w drugiej połowie ubiegłego wieku nie sprzyjał jego rozwojowi, w tym również budowaniu świątyń. Mimo ogromnych trudności, dzięki wytrwałej modlitwie i własnym umiejętnościom Ksiądz Prałat potrafił pokonać przeszkody i poprowadzić zaplanowane dzieła. Przyszły wreszcie trudne i ciężkie lata choroby. Znosił je w cichym oddaniu, cierpieniu i modlitwie, włączając je w zbawcze cierpienia Chrystusa. On bowiem dawał moc wytrwania.

13 grudnia 2010 roku zakończyła się ziemską wędrówkę Księdza Prałata. Rozpoczynają się Tajemnice Chwalebne – w oczekiwaniu na zmartwychwstanie na końcu czasów, jak wierzymy – już w Domu Ojca. Swoje pełne ciepła i serdeczności wystąpienie zakończył ks. biskup słowami: „Dziękujemy Bogu za Ciebie, Księżu Stanisławie, za wszystkie miejsca Twego posługiwania, za przykład kapłańskiego wierne go życia i głębokiej modlitwy, za świadectwo o Chrystusie. Stajemy przy Twojej trumnie w postawie wdzięczności. Spoczywaj w pokoju – Miłośniku Boga, Kościoła i Ojczyzny. Żegnamy Ciebie, do zobaczenia na wiecznej uczcie Baranka. Amen!”

Po Mszy św. słowa ostatniego pożegnania w imieniu księży pracujących w naszej parafii wypowiedział ks. proboszcz Janusz Prejzner. (zob. str.1)

W imieniu kapłanów, zwłaszcza tych wywodzących się z naszej parafii, pożegnał ks. Prałata ks. Adam Łuźniak, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego.

W imieniu kapłanów, kolegów kursowych żegnał Zmarłego ks. Kurcoń. Wspominał wiele koleżeńskich spotkań z dawnych lat, z czasów wojny, również w rodzinnym domu ks. Prałata, gdzie zawsze na gości czekał pyszny żurek.

W imieniu Rady Parafialnej i wiernych pożegnała Księdza Prałata prof. Ludwika Sadowska, a w imieniu grona przyjaciół – mec. Andrzej Malicki.

Na zakończenie zabrał głos abp Marian Gołębiowski. Złożył wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego i zapewnił, że wierni wspominają Go będą jako Kapłana rozmodlonego, otaczanego wielkim szacunkiem, oddanego Bogu, Kościołowi i ludziom. Wezwał wszystkich do pamięci o Zmarłym.

Modlitwy – egzekwie nad trumną dokończyły uroczystości w kościele.

Tłumy wiernych w skupieniu odprowadziły w kondukcje pogrzebowym swego Drogiego Kapłana na miejsce wiecznego spoczynku. Uroczystościom na cmentarzu parafialnym przewodniczył JE ks. bp Ignacy Dec. Po modlitwach żałobnych przedstawiciel Koła Łowieckiego z Milicza położył na trumnie tzw. złom – gałązkę świeżo ściętej jodły ze słowami „Darz Bór” a kapłan Koła ks. Witold Hyla dodał: „Niech knieja szumi nad Twoim grobem”.

Modlitwa Anioł Pański w intencji Zmarłego zakończyła ostatnie pożegnanie śp. Księdza Prałata Stanisława Pikula.

ANNA DADUN-SĘK

Parafia – rodzinnym domem

Maj 1978 r. przyniósł ze sobą, jak to zwykle bywa, uroczystość Pierwszej Komunii. Jednakże w parafii p.w. św. Rodziny we Wrocławiu ta uroczystość miała zaznaczyć się na stałe w historii parafii. Na tej uroczystości bowiem ks. prałat Eugeniusz Tomaszewski powiedział ostatnie kazanie. Postępująca choroba sprawiła, że ks. Prałat odszedł po nagrodę do Pana 31 lipca tego samego roku po długim leczeniu szpitalnym. W mojej pamięci pozostała jedynie jego twarz – zatroskanego o stan wiary parafii proboszcza oraz powtarzane regularnie jak refren słowa o konieczności modlitwy o powołania.

Niedługo po smutnych wydarzeniach związanych ze śmiercią ks. Prałata Eugeniusza Tomaszewskiego odpowiedzialność za parafię przejął ks. Stanisław Pikul doświadczony już w pracy na parafii w Miliczu. Mogę powiedzieć, że jest on księdzem, który jako proboszcz towarzyszył całemu mojemu świadomemu życiu sakramentalnemu od I Komunii Św. aż do sakramentu święceń kapłańskich i za dar tego towarzyszenia chcę nieustannie Bogu dziękować.

Gdy myślę o ks. proboszczu Stanisławie staje mi przed oczami obraz domu, bo o taki klimat starał się w życiu duszpasterskim, i taki klimat odczuwaliśmy. Otwartość na ludzi, za których ks. Prałat czuł się odpowiedzialny wyrażała się

w gotowości wysłuchania każdego, kto był gotów do dialogu.

W trudnych latach komunizmu Pan Bóg pozwolił nam, młodzieży urodzonej na przełomie lat 60. i 70, znaleźć przestrzeń wolności w środowisku parafialnym:

Patrząc z perspektywy lat zaskakujące wydaje się zaufanie jakie miał do nas, młodych, nawet wtedy, gdy nasze pomysły przekraczały granice zdrowego rozsądku. Ks. Pikul, oceniając inicjatywę – patrzył zawsze dalej i gdy na horyzoncie naszych działań dostrzegał dobro – godził się na inicjatywę. Zawsze z poczuciem realizmu – licząc na to, że nasza aktywność pozwoli nam dojrzeć: po ludzku i po chrześcijańsku. Cieszył się tym dojrzewaniem, pobudzał je, a często, na ile obowiązki proboszcza ponad dwudziestotyśięcnej parafii na to pozwalały, nawet współuczestniczył w inicjatywach. Myślę tu przede wszystkim o środowisku Służby Liturgicznej, bo w nim dane mi było wzrastać aż do czasu seminarijnych studiów.

Należę bowiem do pokolenia, które go świadome życie sakramentalne upływało pod troskliwym pasterskim okiem ks. proboszcza Stanisława.

Ks. Prałat Stanisław miał wielką zdolność do dostrzegania dobra w drugim człowieku. Wśród pokaźnej grupy młodzieży charakterów trudnych

i zbuntowanych nie brakowało, a jednak konieczność skreślenia kogoś z listy wspólnoty np. ministranckiej, uważał za smutną ostateczność. Wolał czekać cierpliwie, wykorzystując każdą okoliczność by korygować i tłumaczyć, licząc bardziej na młodzieńczą zmienność i gotowość do dorastania.

Można sobie wyobrazić jak wiele różnych charakterów było w grupie ponad 200 ministrantów, nie licząc pokaźnej grupy ruchu Światło-Życie, studentów zamieszkujących parafię i innych grup przyparafialnych. Ks. Proboszcz widział w tych grupach miejsce dla nawet najbardziej czupurnych osobowości. Pomagało to nam trwać blisko Pana Boga i parafii. Jako ministrant, później lektor, podziwiałem zdolność ks. Stanisława do rozmowy z ludźmi trudnymi, niewierzącymi, zbuntowanymi. Potrafił wykorzystać okrucieństwo gotowości do dialogu ze strony rozmówcy, by cierpliwie słuchać, tłumaczyć – czasem cierpieć, gdy drugi pozostawał w błędzie i odrzucał ofiarowaną pomoc. Nierozładowane konflikty bardzo mocno przeżywał, zwłaszcza gdy dotyczyły spraw ważnych, spraw Bożych, sakramentów, Bożych Przykazań.

Posługa charytatywna spędzała czasem sen z oczu ks. Prałata w tych trudnym czasie lat '80. Konieczność sprawiedliwego rozdzielenia zagranicznych darów, co czynił ks. Prałat z ogromnym taktem i wyczuciem. Należałem w tym czasie do grupy wolontariuszy „Effatha” zaangażowanych w charytatywną działalność parafii Świętej Rodziny. Podziwialiśmy zapobiegliwość i cierpliwość ks. Proboszcza wobec ludzkich potrzeb, a czasem nieuzasadnionych i wygórowanych żądań. Miałem tę możliwość doświadczyć tego, że nikt w dyskusji nie poczuł się dotknięty czy obrażony, choć sam przychodził niekiedy z agresją w słowie.

Z punktu widzenia kleryka, późniejszego księdza, obok dynamicznie rozwijającego się środowiska Służby Liturgicznej bardzo ważne było odniesienie ks. Prałata do rodzących się powołań kapłańskich. Był taki czas w latach '80 i '90, gdy w seminariach diecezjalnych i zakonnych przygotowywało się do kapłaństwa jednocześnie



Z kroniki ks. Stanisława: Wyprowadzenie ks. Prymicjanta z plebanii w procesji i uroczyste wprowadzenie do kościoła parafialnego, aby w swojej rodzinnej miejscowości złożyć Bogu pierwszą Mszę św. Prymicjanta prowadzi proboszcz, dzieci pierwszokomunijne, rodzice, klerycy i wierni.

8-10 kleryków z parafii św. Rodziny. Wołanie i modlitwy ks. Proboszcza Eugeniusza Tomaszewskiego zaczęły przynosić owoc, gdy proboszczem był ks. prałat Pikul. To wielki Boży dar i owoc wysiłków ks. Tomaszewskiego, ale jednocześnie konsekwentnej troski o powołania ks. Stanisława.

Dla nas, kandydatów do kapłaństwa, był wzorem ojca parafii. Przy nim mogliśmy się bezpiecznie uczyć jak należy łączyć sprawy duchowe z zatroskaniem o materialny wymiar życia parafii. Rośliśmy przy nim, słuchając jego dobrych rad, powiedzianych czasami w żartach, czasem jakby na marginesie zupełnie innych spraw. Chłonęliśmy je jak dobry depozyt na przyszłe kapłańskie życie. Widząc wysłużony tom Liturgii Godzin, którą ks. Prałat regularnie modlił się – budowałem się jako kleryk. Modlił się zawsze, gdy wyczekiwał na penitentów w tradycyjnym miejscu – w swoim konfesjonale. A penitentów mu nie brakowało. To, że ludzie, parafianie przychodzili chętnie do spowiedzi właśnie do ks. proboszcza, było dla nas zapewnieniem, że otwartość serca, życzliwość, ale i mądrze postawione wymagania – to słuszną drogą duszpasterskiego działania. I, że ludzie to wyczuwają i potwierdzają.

Jeszcze jako klerycy czuliśmy się zaproszeni do duszpasterskiego działania,



na miarę naszych możliwości – w dużej parafii zawsze przecież jest coś Bożego do zrobienia – a plebania stała zawsze otworem. Dla nas, kleryków było to bardzo ważne doświadczenie – znak, że jesteśmy mile widziani. Czuliśmy się prawie częścią zespołu duszpasterzy parafii. I choć nasze wizyty na parafii były raczej okazjonalne – Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, wakacje i krótkie przerwy ferii zimowych, to jednak powrót na parafię był zawsze jak powrót do domu, z którego przed chwilą się wyszło i było się nadal oczekiwany. Znakiem tej otwartości było miejsce przy stole, o które ks. Prałat zawsze dbał, nawet gdy nas, kleryków, było dziesięciu – dostawienie krzeseł i talerzy to była tylko kwestia techniczna. To pozostało w naszym kapłańskim doświadczeniu na równi z formacją seminaryjną – to tak jakby słowa formatorów zobaczyć skutecznie zrealizowane w praktyce parafialnej – nie ma lepszego, skuteczniejszego działania formacyjnego jak nauka poparta przykładem – za to jestem szczególnie Bogu wdzięczny.

Ks. Stanisław odszedł z parafii św. Rodziny w adwentowym klimacie przygotowania

do Bożego Narodzenia. Trudno jest się oprzeć myśli o tym, że oczekiwanie na Święta spełniło się dla ks. Prałata w sposób nadzwyczajny ostatecznym spotkaniem ze wspólnotą Świętej Rodziny w niebie. Tej Rodziny, przed której mozaiką odprawiał Mszę św. przez ponad 30 lat.

Odejście ks. Stanisława – to strata w zwyczajnym ludzkim rozumieniu, puste miejsce przy stole, szczególnie puste w wigilijny wieczór Bożego Narodzenia.

Nie musimy się wstydić łez, ani żalu rozstania. To odejście jednak, połączone z życiem świadka Jezusowej Ewangelii – uczy nas, że warto się w życiu zmagać o lepsze, warto podejmować wysiłek życia zgodnego z Dekalogiem, warto ufać drugiemu człowiekowi, warto budować mosty pojednania między ludźmi. Życie jest jednym długim adwentem, na końcu którego jest dar spotkania z Bogiem, ale i z tymi, którzy szli przed nami.

Msza św., którą celebrował z gotowością pasterza zatroskanego o Bożą owczarnię przygotowała go na spotkanie z Jezusem po drugiej stronie rzeczywistości – tam już nie ma żadnego Adwentu, tam wszystko jest spełnione. No, może jedynie oczekiwanie na to, aż ci, których się kocha, i za których było się odpowiedzialnym, dołączą szczęśliwie po latach do radości Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa.

Od dzisiaj wiemy pewnościami wiary, że wśród oczekujących nas w domu Świętej Rodziny z Nazaretu jest nasz proboszcz, ks. Stanisław.

KS. ADAM ŁUŻNIAK



Z kroniki ks. Stanisława: Matka Prymicjanta Anna Łuźniak błogosławi synowi. Państwo Jan i Anna Łuźniakowie już drugi raz błogosławią dzieciom, które mają służyć Kościołowi. Siostra ks. A. Łuźniaka jest w zakonie.

Wspomnienie o ks. Stanisławie Pikulu

Najpierw był telefon do parafii Św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, gdzie kończyłem trzeci rok mego kapłaństwa, abym następnego dnia zgłosił się do Biskupa Tadeusza Rybaka.

Wiadomość mnie nie zaskoczyła, chociaż zastanawiałem się gdzie teraz zostanę skierowany. Na korytarzu Kuryi spotkałem kursowego kolegę, z którym jakiś czas mieszkalem w Seminarium w pokoju, ks. Zenona Stonia.

Ku naszemu miłemu zaskoczeniu Biskup Tadeusz Rybak wezwał nas razem i oświadczył, że ks. Zenon Stoń pójdzie studiować filozofię na KUL-u w Lublinie, a ja do jego dotychczasowej parafii tj. do parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Razem z ks. Zenkiem udaliśmy się na Sępólno moją „Syrenką” (moja nazwa to „Zemsta Stalina”, gdyż tak często się psuła).

Do dziś pamiętam ten okrzyk radości, szeroko otwarte ramiona i serdeczne przytulenie przez nowego proboszcza ks. dziekana Stanisława Pikula.

Przyznam się, że byłem trochę onieśmielony, bowiem mój dotychczasowy proboszcz (do dziś żyjący - dzięki Bogu), również prałat i dziekan ks. Franciszek Krosman, już wtedy nazywany przez wielu patriarchą Jeleniej Góry, bardzo wysoko cenił kapłaństwo. Był niezwykle ojcowski i opiekuńczy, zwłaszcza wobec neoprezbiterów, a było nas dwóch wśród czwórki wikariuszy, ale czuło się w nim pewien majestat. I stąd to nasze onieśmielenie.

To pierwsze, takie serdeczne przyjęcie przez Księdza Dziekana Stanisława Pikula, niezwykle spontaniczne i bliskie, od razu mi uświadomiło, że są różne rodzaje wielkości kapłańskiej i że Bóg dał mi znów człowieka niezwykle jako przełożonego, chociaż całkiem innego. Od razu go ogromnie polubiłem, przebaczyłem mu nawet to, że pali papierosy – i to sporo – co jako

wówczas zażarty ksiądz oazowicz, mocno potępiąłem.

Muszę też koniecznie wspomnieć dwóch starszych kolegów na nowej parafii ks. Ryszarda Mroziuka i śp. ks. Jana Piszczorowicza. Związałem się z nimi serdeczną przyjaźnią na długie lata, z ks. Janem do jego śmierci, a przyjaźń z ks. Ryszardem, mimo odległości, trwa nadal.

Już przy tym pierwszym obiedzie, który jakoś zapamiętałem na całe życie, w obecności przyszłych kolegów i mego kursowego kolegi ks. Zenona Stonia, pojawił się jednak poważny problem. Oaza, którą miałem prowadzić, bardzo mocno kolidowała z planem urlopów, który księża już załatwili, nie wyłączając księdza proboszcza. Byliśmy wszyscy w pewnej konsternacji. I wówczas ujawniła się wspaniała cecha ks. Stanisława Pikula, którą potem wielokrotnie podziwiałem, zwłaszcza w stanie wojennym i wobec ataków Służby Bezpieczeństwa – błyskotliwa inteligencja sytuacyjna. Kiedy milczeliśmy, zastanawiając się jak rozwiązać ten skomplikowany problem, Ksiądz Prałat uśmiechnął się w ten swój niepowtarzalny sposób. Ten jego uśmiech, który rozświecał mu twarz, gdy wpadł na dobry pomysł prywatnie nazywałem „łobuzerskim” co oznaczało

ogromny spryt, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Po chwili zaskoczył nas rozwiązaniem w sumie bardzo prostym. Potem już było bardzo wesoło, dużo dowcipów i śmiechu... i bardzo późno wróciłem do Jeleniej Góry.

Nie łatwo mi było wyjeżdżać z Jeleniej Góry, bądź co bądź pierwsza parafia to jak pierwsza miłość... Oaza jednak ułatwiła przejście.

Już pierwszy dzień pracy był niezwykły. Był to 1 sierpnia 1980 r. Rozpoczęły się strajki robotnicze. Wrocław był podminowany i wrzał jak wulkan. Od razu też zrozumiałem, że ta parafia będzie w jakimś stopniu sercem albo mózgiem tych wydarzeń. Było bardzo gorąco i to nie tylko z powodu upałów.

We mnie zaś osobiście od pierwszych dni postępowało zauroczenie nowym księdzem proboszczem, bo tak się złożyło, że mieliśmy razem sporą część dyżuru wakacyjnego. Strajki, demonstracje, początki konspiracji, a obok mnie Ksiądz Dziekan jak skała służący oparciem, mądry i odważny, otwarty ale przede wszystkim niezwykle roztropny; ciągle biegający po schodach, słuchający setek ludzi, doradzający, pomagający. Nawet to palenie mu jakby w tym pomagało, bo ludzie różni, czasem naukowcy, czasem prości



Z kroniki ks. Stanisława: Zdjęcie z I Komunii św. 10 V 1981 r. Od lewej: ks. R. Mroznik, ks. J. Żytowiecki, ks. prob. St. Pikul, ks. J. Piszczorowicz i Siostra Jadwiga.



robotnicy – a on taki ludzki, nie wywyższa się, papierosem poczęstuje. Byłem wówczas zażartym wrogiem palaczy i naprawdę zacząłem się martwić o zdrowie mego szefa, bo tyle spraw – prowadził przecież budowę plebanii.

Kiedy jednak wrócił z urlopu ks. Ryszard Mroziuk, zdjął z Księdza Dziekana dużą część działalności społecznej. I on, tak zresztą jak każdy z nas, cenił sobie ten parasol ochronny Księdza Prałata, który wobec Bezpieki był nieugięty. Każdy z nas zaś powoli wchodził w działalność patriotyczną.

Pamiętam jak po pewnym kazaniu, tym razem śp. ks. Jana Piszczerowicza, podszedł na budowie do Księdza Prałata pracownik SB i zaczął przy mnie atakować proboszcza, jak można dopuszczać, żeby jego wikarzy mówili takie kazania.

Nie muszę przypominać, że ks. Stanisław Pikul był człowiekiem ogromnie kulturalnym, spokojnym, mówił piękną polszczyzną, nie używając sformułowań obrażających. Starał się uszanować każdego. Tym razem jednak jego spokojna, kulturalna argumentacja, że jego współpracownicy – księża to nie dzieci, lecz dorośli, wolni ludzie, dobrze wykształceni i kochający swój naród, podziałała na rozmówcę jak przysłowiowa oliwa dolana do ognia. Funkcjonariusz zaперzył się, rozjątrzył, wyrzucił z siebie dosłownie całą nową litanie zarzutów z różnymi epitetami (w końcu w oficjalnej telewizji demonstranci też nazywani byli chuliganami itp.) i zakończył miażdżącym pytaniem: *Ciekawy jestem, jak zareagowałby ksiądz, tak popierający wolność wypowiedzi, gdyby któryś wikariusz zaczął chwalić socjalizm?*

Na to Ksiądz Prałat swoim spokojnym, miłym i ciepłym głosem, trochę rozbawiony, powiedział: *Chyba pękłbym ze śmiechu.*

Ta błyskotliwa inteligencja sytuacyjna, połączona z ogromnym taktem i kulturą, a zarazem wielką odwagą i otwartością, sprawiły, że parafia Świętej Rodziny na Sępólnie i Biskupinie we Wrocławiu, zdała w stanie wojennym na piątkę egzamin z wiary i miłości do Ojczyzny. Ludzie mówili ciepło „nasza parafia”, zarówno internowani, jak i ci, którzy ich odwiedzali lub im pomagali.

I jeszcze jedna cecha Księdza Dziekana Stanisława Pikula – ogromna, imponująca pracowitość. Był przecież od nas, wówczas młodych kapłanów, dużo starszy, ale pracowitością był dla nas ciągle wzorem. Czasem trzeba było przed nocą pojechać i to nie zawsze z bezpieczną misją, gdzieś się zatrzymać, bo godzina policyjna, a Ksiądz Pikul na to: „Jedź, nie bój się, ja Cię zastąpię, tylko bądź ostrożny i nie daj się złapać”. Wiedząc zaś, że najwięcej trudnych spraw załatwiam z harcerzami, dodawał wesoło: „Czuwaj!” i obaj wiedzieliśmy, że miało to wielorakie znaczenie. On mnie nauczył podstawowych zasad bezpieczeństwa. Niektóre do dziś pamiętam np. żadnych niebezpiecznych dokumentów w swoim mieszkaniu, bo księża śledzą, staraj się nie wiedzieć rzeczy niepotrzebnych, a z koniecznych to tylko pamiętać do wykonania zadania, jak czasem mówią studenci: „zakuć (zwłaszcza adresy ukrywających się), zdać, zapomnieć”.

Trudno jest naprawdę opisać czas, który był dla mnie najpiękniejszym,

choć trudnym czasem mego kapłaństwa. Może warto podkreślić jeszcze jedną cechę Księdza Stanisława. Był nie tylko świetnie wykształcony, bo studiował dodatkowo na KUL-u, ale też ogromnie czytany. Bardzo lubił czytać i to nieraz ciężką literaturę fachową z odległych dla księdza dziedzin np. budownictwa. Skąd brał na to czas?

Bardzo popierał rozwój intelektualny, stąd – gdy nastąpiła zmiana księży wikariuszy i obydwaj moi starsi koledzy zostali proboszczami, a na ich miejsce przyszło trzech nowych kapłanów: ks. Zygmunt Jaroszek, ks. Aleksander Radecki i śp. ks. Stanisław Stawny – zaczęliśmy myśleć o doktoratach i wszyscy zrobiliśmy. Z poprzedniego składu ks. Ryszard Mroziuk również. Byłem także na obronie doktorskiej ks. Jana Bryji, dawnego wikariusza, a pewnego dnia ks. Janusz Prejzner, już jako proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny powiedział: „Jurku, możesz mi pogratulować, też mam doktorat”.

Dla nas wszystkich, ówczesnych wikariuszy, wiele dobrych rzeczy w życiu kapłańskim tam się zaczęło. Chciałoby się, parafrazując słowa Jana Pawła II o Wadowicach, powiedzieć: *Tam wszystko się zaczęło.* A duszą tej atmosfery był Ksiądz Stanisław Pikul, nasz Proboszcz.

W życiu kapłańskim Księdza Prałata Stanisława Pikula była jeszcze jedna bezcenna cecha przełożonego – życzliwe otwarcie na każdą inicjatywę, wspieranie w trudnościach i radość z sukcesu drugiego. Wielokrotnie nam mówił, że nie jest zazdrosny o nasze powodzenie i sukces. Odważnie powierzał nowe odpowiedzialne zadania, obdarzał zaufaniem i jednocześnie mówił, że na jego wsparcie można zawsze liczyć. Dla mnie najmłodszego było to wówczas bardzo ważne.

Myślę, że uczuć nie trzeba się wstydzic i chociaż z powodu wielu zajęć, rzadko przesiadywałem na plebanii, to była ona dla mnie zawsze moim prawdziwym domem, a Ksiądz Dziekan zastępował mi zmarłego przedwcześnie ojca. Z takim synowskim nastawieniem zawsze potem do niego wracałem, a on chyba tak to odbierał, gdy uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach mojego życia.

Niech mu dobry Bóg wynagrodzi za to wiecznością. Niech się tak stanie.

KS. JERZY ŻYTOWIECKI

Swoich pożytków zapomniawszy

Naprawdę, politycy – ci nasi, polscy, a zwłaszcza europosłowie z Unii Europejskiej mogliby pofatygować się do parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, żeby spojrzeć na efekty prawidłowego politycznego myślenia i działania. Tu dowiedzieliby się, jak wspaniale mogą być dokonania, gdy człowiek działa „swoich pożytków zapomniawszy”.

Wszystkie tak liczne inicjatywy parafialne mogły zaistnieć właśnie dlatego, że ks. Prałat nawet nie pomyślał o jakichś „swoich pożytkach”. Zawsze chodziło Mu o ludzi. O sprawę. Nigdy o chwałę ani uznanie... Nie było z Jego strony ani jednego czynu o ambicjonalnym podłożu! Żadnej walki o zaszczyty. Dlatego mógł spokojnie zdawać się na innych – kapłanów i świeckich. Wierzył w ich rozsądek, uczciwość i kompetencje. Wierzył, że sobie poradzą. I radzili sobie.

On powoływał tylko wspólne „rady parafialne”, zapraszając przedstawicieli różnych wspólnot i kompetencji, ale niczego nie narzucał. Czuwał tylko, żeby było uczciwie i sprawiedliwie. I okazało się, że ludzie, gdy nie są ograniczani żadnymi nierozsądnymi przepisami, to potrafią tworzyć dobro.

I – co najważniejsze – chcą je tworzyć.

Jego odruchowe usuwanie się w cień, ciche wykonywanie obowiązków – choćby to systematyczne, niemal codzienne, uzupełnianie wielotomowej Kroniki Parafialnej, którą pisał czasem w nocy, już po zakończeniu wszystkich tak licznych przecież obowiązków i spotkań z parafianami – jest wzorem jak powinien postępować człowiek, który piastuje jakiegokolwiek – zwłaszcza polityczne – stanowisko!

Wszystkie te refleksje przychodzą do mnie dopiero teraz – kiedy ks. prałat odszedł po wieczną nagrodę w Niebie. I prawie widzę Go, jak świętemu Piotrowi tłumaczy, że nie Jego trzeba nagradzać ale innych, że On tylko zgadzał się na to, co inni proponowali... Że popierał ich

zawsze, gdy wykazywali troskę o wspólne dobro.

I że jedyną bezsporną Jego zasługą jest to, że starał się... nie przeszkadzać...

AS



Z kroniki ks. Stanisława: *Proboszcz ks. Stanisław Pikul na gościnnym występie w Szczyrku 25.09.1985.*

Opiekun mojego dzieciństwa

Lata posługi ks. Stanisława w naszej parafii to czas mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Był to bardzo trudny czas – stan wojenny, schyłek komunizmu, czas transformacji. Z pewnością można by wiele o tym napisać. Tym, co mnie dotyczyło osobiście – to Msze św. na godzinę 16 – dla dzieci przedszkolnych. Maluchy miały wtedy swoje miejsce i czas w kościele. Te Msze św.

odprawiał w latach 80. i na początku 90. właśnie ks. Stanisław. Podczas kazań prowadził rozmowy z najmłodszymi parafianami. Co bardzo istotne – tłumaczył dzieciom poszczególne części Mszy św. Mówił, np. „teraz będę robił to i to, dlatego, że...”. Była to Msza dostosowana do możliwości percepcyjnych kilkulatek. Warto podkreślić, iż nie była to najkrótsza Msza św. w niedzielę.

Mam świadomość, iż ks. Stanisław ma wiele poważnych zasług. Powstał Dom Katechetyczny, który teraz służy wielu wspólnotom i grupom parafialnym oraz budynek nowej plebanii. Nie można też nie wspomnieć o wielkim dziele Księdza – kościele pw. św. Faustyny.

Ja z racji mojego wieku podzieliłam się tym, co dotyczyło mnie osobiście. I co mi utkwiło w pamięci najbardziej, gdyż miało wpływ na jakość mojej wiary.

ANIA

To było jak cud

Mam na imię Maria. Wraz z mężem i czwórką dzieci mieszkaliśmy w latach 1976–1993 na Sępólnie i należałam do parafii Świętej Rodziny. Co niedzielę uczęszczaliśmy z dziećmi na Mszę św. o godz. 16.00, którą dla najmłodszych celebrował ówczesny ks. proboszcz Stanisław Pikul. Dzieci czuły się na tych Mszach św. bardzo swobodnie, podchodziły pod ołtarz, a księdzu nie przeszkadzało takie zachowanie dzieci – widać

było, że je bardzo kocha. Nie zetknęłam się wcześniej ani później z tak prowadzoną Mszą św.

W 1987 r. zachorowało poważnie jedno z moich dzieci. Zaatakowane zostały oskrzela i płuca. Konieczne było leczenie szpitalne, a potem także sanatoryjne. Co sobotę lub w niedzielę jedno z nas, rodziców, jechało odwiedzić synka w sanatorium, a drugie zostawało z pozostałą trójką dzieci. Wyjazdy, leki wiązały się ze sporymi wydatkami, a ja w tym czasie przebywałam na urlopie wychowawczym.

Pewnego razu, jak czyniłam to co mi się, poszłam do spowiedzi. Po odejściu od konfesjonału ksiądz przywołał mnie i wręczył pieniądze, mówiąc, że otrzymał je od osoby, która kazała przeznaczyć je dla rodziny wielodzietnej. Ten niespodziewany zastrzyk finansowy był dla nas jak cud, pozwolił kupić potrzebne leki, na które nie mieliśmy pieniędzy...

Ksiądz Stanisław kochał ludzi, potrafił ich słuchać, widział ich problemy i o ile mógł, starał się pomagać.

MARIA SZYMAŃSKA

członek wspólnoty Miłosierdzia Bożego

Mój proboszcz

Kiedy słyszę: „ksiądz Proboszcz”, na myśl przychodzi mi w pierwszym rzędzie ksiądz Stanisław Pikul. Proboszcz świadomego mojego życia... mojej świadomej wiary... Człowiek obecny w nim nie codziennie, ale na pewno znacząco. Z okien swojego mieszkania obserwował nas – młodych, którzy wśród gwaru i śmiechów w garażu tuż pod jego pokojem szykowali setną, a potem tysięczną i dalsze paczki z odzieżą dla biednych.

Mój proboszcz powtarzał sobie: „Panie Boże, ja nie umiem tego zrobić, ale jeżeli inni chcą i potrafią, to muszę im pomóc”. I obdarzał nas zaufaniem, pozwalając założyć nam, niedoświadczonym studentom świetlicę dla dzieci (tę, która działa do dziś), dając nam

pomieszczenie, pieniądze i błogosławieństwo. Tej otwartości nie sposób było nie dostrzec. Dostępny dla ludzi, życzliwy i hojny – takiego go pamiętam z naszej kilkuletniej ścisłej parafialnej współpracy przy świetlicy.

W czasie wywiadu przed kilku laty opowiadał mi o trudzie dzieciństwa w biedzie, o zmaganiach katechetycznych na pierwszej parafii, ciężkiej pracy intelektualnej na studiach na KUL-u i wreszcie lęku przed proboszczowaniem w „renomowanej” wrocławskiej parafii na Biskupinie i Sępólnie. Parafii, w której został do końca życia. Miejsca, które tętniło życiem, i w którym tyle dobrego w czasach jego pasterzowania się działo.

24 grudnia... nie dzień wcześniej, ale właśnie w wigilijny wieczór zasiadał pośród bezdomnych, samotnych, biednych,

by być z nimi. Widzieliśmy – my młodzi parafianie – naszego proboszcza nie przez pryzmat tytułów – proboszcza, dziekana, prałata... ale jako człowieka wyciągającego rękę do bliźniego.

Mój proboszcz to Kapłan, który ukończył posługę jednania ludzi z Bogiem, dlatego często zastać go można było w konfesjonale parafialnego kościoła.

I brzmią mi dotąd ostatnie słowa naszej długiej dziennikarskiej rozmowy – „Boże, jakie ja miałem cudowne życie”, wypowiedziane przez mojego proboszcza w czasie przeszłym, jakby na zapas, na długo przed swoim przejściem do domu Ojca. Dziś brzmi już realnie. Tak, księżo Stanisławie, i my Ci dziękujemy za Twoją obecność i za „Twoje wspańnięte życie” pośród nas.

MONIKA KORDYLEWSKA

Adwentowe odejście

W pamięci mieszkańców Wielkiej Wypsy, a zapewne całego dekanatu Wrocław Północ II i pewnie poza nim, ks. prałat Stanisław Pikul pozostanie wielką Osobowością, natomiast przez wiernych parafii pw. św. Rodziny zostanie zapamiętany jako Wielki Kapłan i Wspaniały Człowiek. Nie tak dawno żegnaliśmy innego wielkiego kapłana z naszej Wielkiej Wypsy – przyjaciela ks. Prałata – ojca Stanisława Golca, redemptorystę ze sławnej parafii Matki Bożej Pocieszenia przy ul. Wittiga. Odszedł do Pana podczas głoszenia rekolekcji adwentowych w 2009 r. A tu rok później, też podczas rekolekcji adwentowych głoszonych i w parafii św. Faustyny i św. Rodziny, niczym grom spadła na nas wiadomość o śmierci naszego wspaniałego i przez wszystkich szanowanego byłego dziekana, księdza prałata Stanisława Pikula.

Czy nie jest to znak wysłany do nas przez Boga, że obaj wielcy kapłani i przyjaciele odeszli do Pana w czasie Adwentu, gdy my wierni naszego Kościoła Świętego przygotowywaliśmy się na przyjście Boga w osobie Jego Syna Jezusa Chrystusa? Sądzę, że każdy z wiernych winien tę myśl rozważyć – czy to rzeczywiście Bóg do nas przemówił? A jeśli już uznamy, że to był głos Boga – to co kryje się w tym przekazie?

Szanował i doceniał każdego człowieka

Mój pierwszy kontakt z Księdzem Dziekanem nastąpił niedługo

po objęciu przez Niego funkcji proboszcza w parafii Świętej Rodziny. Miało to miejsce przy budowie domu parafialnego, a dokładniej przy wykopach pod fundamenty. Poszedłem tam razem ze swoim pięcioletnim wówczas synem, który wzorując się na mnie, zabrał ze sobą dość okazałych rozmiarów plastikową łopatkę. W trakcie prac odwiedzał nas kilkakrotnie ksiądz proboszcz, wypytując przy okazji o dane pracujących osób. Było dla mnie wielkim zaskoczeniem, gdy w następną niedzielę w czasie ogłoszeń po mszy św. wśród podziękowań kierowanych do parafian za pomoc przy budowie padły słowa, że najmłodszy pracownik miał 5 lat a najstarszy siedemdziesiąt kilka. Przez jakiś czas nie umiałem wytłumaczyć sobie sensu tej informacji – nie spodziewałem się jej, bo po co wymieniać dziecko, które z łopatką towarzyszyło swemu ojcu. Ta sytuacja wracała do mnie wielokrotnie w ciągu tych 30. lat. Mogę to wyjaśnić tylko w jeden sposób – On do tego stopnia cenił i szanował każdego człowieka.

Był kapłanem Chrystusa

W przeciągu wielu lat bycia parafianinem Świętej Rodziny różne fakty kazały mi się zastanowić jakim kapłanem był ksiądz Stanisław. Odprawiał Msze św. z jakimś wielkim zaangażowaniem. Czuło się że stoi przy ołtarzu ktoś zastępujący Chrystusa i w Jego imieniu

wypowiadający słowa Modlitwy Eucharystycznej. Dawało się odczuć, że Msza św. jest hołdem dla Boga i oddawaniem należnej Mu czci. Powszechna była wiedza, że Ksiądz Proboszcz odprawia Msze św. we wszystkich „niedogodnych terminach”, szczególnie w tych porannych. Był obecny także podczas tych pozostałych „przesiadując” w konfesjonale. Tu oczekiwał – zgodnie ze słowami Chrystusa, że „przyszedł do chorych” i czekał na „chore dusze” potrzebujące kapłańskiej pomocy.

Był dobrym duszpasterzem – służył parafian

Jako prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej blisko współpracowałem z księdzem Stanisławem. To co mnie zawsze zaskakiwało, to Jego osobiste dyżury w kancelarii parafialnej – nie księża wikariusze, ale osobiście On – proboszcz. Do Niego też ze swoimi sprawami mógł przyjść każdy i jak sam przekonałem się nikt nie był odprawiany z „przysłowiowym kwitkiem”. Wszystkie sprawy zgłaszających się były też odnotowywane w specjalnym dzienniku. Z takich spotkań rodziło się wiele inicjatyw.

To tylko okruciny uchwycone z ulotnej pamięci o śp. Księdzu Dziekanie Stanisławie Pikulu Wielkim Kapłanie Chrystusa i Wspaniałym Dobrym Człowieku.

Niech cieszy się wieczną radością w Domu Ojca.

TADEUSZ JAKUBOWSKI
członek Rady Parafialnej w parafii św. Faustyny

Serdecznie dobry kapłan

Siostry Służebniczki pracujące w parafii Świętej Rodziny często mówiły o księdzu Prałacie Stanisławie, że był to kapłan „serdecznie dobry”. Cieszymy się, że w ostatnich latach, dzięki decyzji przełożonych, kierujących nas do pracy na Sępólnu, Opatrzność Boża pozwoliła także nam poznać tego niezwykłego kapłana. Ksiądz Prałat Stanisław Pikul

swoją cichą, pełną prostoty, służbą bliźniemu wzbudzał zaufanie. Nawet wtedy, gdy mówił o swoich słabościach i dziękował Księdzu Januszowi za opiekę i piękną atmosferę na plebanii, wiedziałyśmy, że ten klimat i związane z nim relacje mają duży związek z kapłańską pokorą Księdza Prałata. Dziś brakuje nam Jego codziennego pozdrowienia w zakrystii

i przyjaznego uśmiechu, gdy w drodze do swojej ławki w kościele mijamy pusty konfesjonał z ciężką od ludzkich wyznań stulą. Brakuje nam także Jego zatrzymania się przy ogrodzeniu ochronkowego placu zabaw, ojcowskiego, serdecznie dobrego, spojrzenia na bawiące się dzieci i pokrzepiającego dobrego słowa w czasie naszej pracy w klasztornym ogrodzie. Boże, dziękujemy Ci za dar TAKIEGO kapłana.

SIOSTRY SŁUŻEBNICZKI NMP

Towarzyszenie umierającym...

Inicjatorem powstania Hospicjum Domowego przy parafii Świętej Rodziny był ówczesny ks. proboszcz Stanisław Pikul. Wraz z prof. Ludwiką Sadowską i dr Orońską stanowili wzór miłości i oddania umierającemu człowiekowi, co udzielało się także nam, pielęgniarkom

i wolontariuszom niosącym ulgę w cierpieniach chorym. Dodawanie otuchy, modlitwa i dobre słowo przygotowywały na ich przejście do Domu Ojca.

Hospicjum pw. św. Weroniki miało w osobie ks. Prałata wspaniałego opiekuna i orędownika. A kiedy pojawił się

ks. Janusz Prejzner – to nasza pomoc sięgnęła i poza granice miasta. Jeździłszy samochodem Księdza Janusza do okolicznych wiosek, by terminalnie chorzy mieli do końca wsparcie duchowe i opiekę pielęgniacyjną.

Cześć pamięci ks. Stanisława Pikula – Twórcy Domowego Hospicjum!

TERESA LESIAK – PIELĘGNIARKA

Wszystko coście uczynili...

Gdy podejmowaliśmy we Wspólnocie „Płomień Pański” modlitwę w intencji ks. prał. Stanisława Pikula „Margaretką”, zgłosiłam swój udział. Moja modlitwa (w każdy poniedziałek) zaczęła się 1 listopada 2009 r. i trwa do dzisiaj, choć nie ma już Go wśród nas.

Dlaczego właśnie za tego kapłana?

Dokładnie 20 lat temu byłam wraz z rodziną mieszkanką Domu Asystenta AR przy ul. Pautscha, a więc należeliśmy do parafii św. Rodziny. Pograżona w bólu i smutku po śmierci mojej Mamy (6 grudnia 1989 r.) stałam się wraz z mężem uczestniczką akcji pn. „Ciepła Strawa”, którą podjęliśmy na początku 1990 r. we współpracy z ks. proboszczem Stanisławem. To było Jego przyzwolenie i jednocześnie zachęta do podjęcia dzieła, które w konsekwencji miało doprowadzić do powstania kuchni parafialnej. Przez pół roku byliśmy zaangażowani wraz z innymi rodzinami w sprawy związane z gotowaniem codziennie zupy dla osób potrzebujących z naszej parafii, których listę dostarczał ks. Proboszcz. Część zup była rozwożona lub roznoszona bezpośrednio do domów i w tym uczestniczyli także parafianie spoza hotelu. Była też grupa osób, które otrzymywały ciepły posiłek w naszej świetlicy hotelowej, zaadaptowanej na ten cel.

Nad tym dziełem od strony organizacyjnej, ale też i duchowej czuwał ks. proboszcz Stanisław. Jego zaufanie

do tego spontanicznego aktu dobroci serca i trudu, który ofiarowaliśmy potrzebującym, było dla nas mobilizujące i pozwoliło wytrwać aż do wakacji. Ks. Proboszcza postrzegaliśmy już nie tylko jako głębokiej wiary kapłana celebrowającego sakramenty święte, ale też jako bardzo konkretnego, gotowego do współpracy i koordynacji menedżera, do którego mieliśmy pełne zaufanie..

Na spotkaniach organizacyjnych mało mówił, ale słuchał, obserwował – i potem działał. Otrzymywaliśmy bardzo konkretną pomoc – w postaci odpowiedniego dla tego przedsięwzięcia sprzętu do gotowania (ogromny garnek, chochła) oraz potrzebnych produktów, które pochodziły z darów (makarony, kasza, mąka, olej etc.).

Jego „osobisty patronat” spowodował przychylność piekarni, sklepów jarzynowych i mięsnych. Pieniądze na uzupełnienie produktów zdobywaliśmy sami, organizując w hotelu aukcje przedmiotów, które przynosili parafianie. Zorganizowaliśmy też pewnej niedzieli przy kościele loterię fantową wraz ze sprzedażą ciast upieczonych przez mieszkanki hotelu i parafianki. Wszystkie te nasze pomysły akceptował ks. Proboszcz.

Trudno po 20. latach wymienić dokładnie te akty dobroci serca, poświęcenia czasu i energii, które przy tej akcji „Ciepła Strawa” były udziałem bardzo wielu osób. Mogę dziś powiedzieć, że

to był czas wielkiej łaski dla mnie i dla mojej rodziny. Sądzę, że to samo mogłaby powiedzieć każda rodzina i osoba uczestnicząca w tej akcji..

A to dzieło Boże, które zapoczątkowaliśmy przyniosło obfity owoc dla całej parafii Świętej Rodziny. Pragnienie ks. Stanisława Pikula, by nieść pomoc potrzebującym, by nikt wśród nas nie był głodny – spełniło się!

Dziękujemy za to Jezusowi Miłosierdnemu, który od początku czuwał nad nami i Jego Matce Maryi, uczącej nas dostrzegania potrzeb naszych bliźnich.

Uświęciło nas to, że mieliśmy oddanego Bogu i ludziom Kapłana – ks. prałata Stanisława Pikula. Nie zapomniemy o modlitwie dziękczynnej w Jego intencji.

ALICJA SAMOŁYK Z MĘŻEM JÓZEFEM



Wigilia dla samotnych, 24 XII 2000 r.

Proboszcz, który umiał słuchać

To był niezwykle dla nas ten rok 1978. W lipcu umiera ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny, w sierpniu przychodzi na świat nasz drugi syn Tomasz i w tym samym miesiącu umiera Papież Paweł VI. Potem konklawe, Jan Paweł I i po 33 dniach kolejna śmierć Papieża. Wreszcie oczekiwanie i wielka radość z wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, a pod koniec listopada przybywa do naszej parafii ks. Stanisław Pikul – nowy proboszcz. Skromny, delikatny, pokorny. Jego przybycie i liturgiczne powitanie zwińczyło ten ciąg nadzwyczajnych zdarzeń dla i nas i dla Kościoła. Dopiero później przekonaliśmy się jak niezwykle to był kapłan i jak zwyczajnie dobry Człowiek.

Pomoc represjonowanym

W stanie wojennym parafia pw. Świętej Rodziny stała się jednym ważniejszych ośrodków pomocy represjonowanym. To dzięki śp. Księdzu Pikulowi rodziny internowanych i ukrywających się działaczy podziemnej „Solidarności” zostały objęte stałą pomocą. Też tego doświadczyłam, gdy zostałam sama z dwójką kilkuletnich dzieci, bo mój mąż przez rok ukrywał się poszukiwany przez SB. To Śp. Ksiądz Proboszcz poprosił mnie wtedy do zakrystii i ofiarował wsparcie. W parafii zorganizowano na dużą skalę rozdział darów z zagranicy dla potrzebujących (żywności, lekarstw i ubrań), ale również – pomoc prawną. Różnorodne formy pomocy, w które zaangażowali się liczni parafianie, rodziły się w miarę potrzeb także i później, bo śp. Ksiądz Proboszcz -

umiał słuchać

Tak, to dzięki tej umiejętności rozmawiania i wsłuchiwania się w potrzeby ludzi powstawały rozmaite inicjatywy. Dziś nazywa się to empatią, a to była po prostu zwyczajna dobroć i rozumienie ludzi. Wyczuwanie ich potrzeb i wychodzenie im naprzeciw. I tak śp. Ksiądz Pikul zorganizował na przykład comiesięczne spotkania osób poszukujących pracy i tych, które tę pracę oferowały. Sam te spotkania prowadził. Na jednym z nich poznałam znakomitą opiekunkę, zawodową pielęgniarkę, do opieki dla mojej chorej mamy. Inni wyszuka- li opiekunki do dzieci, panie do prowadzenia domu, korepetytorów... Było też

pośrednictwo wynajmu mieszkań, porady językowe, tłumaczenia, porady rodzinne, świetlica dla dzieci, kuchnia dla ubogich, comiesięczna zbiórka do puszek na Parafialny Kielich Życia i wiele, wiele innych. Ten szeroki zakres charytatywnej działalności wykorzystał później śp. Ksiądz Prałat w staraniach o pozwolenie na budowę dzisiejszego kościoła pw. św. Faustyny. Radni Rady Miejskiej Wrocławia docenili ogrom tej pracy i opowiedzieli się za wydaniem zgody na budowę nowego kościoła na Biskupinie oraz zaakceptowali sprzedaż gruntu przy ul. Jackowskiego za „symboliczną złotówkę”. Dzięki temu śp. Ksiądz Prałat mógł dokonać najważniejszego dzieła swojego życia i stał się Budowniczym Kościoła.

Niestrudzony Kronikarz

Śp. ks. Stanisław Pikul przez prawie 25 tworzył niezwykle dokument „Kronikę parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu”, w którym własnoręcznie, starannym, niemal kaligraficznym pismem, prawie dzień po dniu spisywał historię swojego w tej parafii duszpasterzowania. Kronika ta daje pojęcie o tym jak absorbująca i trudna jest praca każdego

księdza proboszcza, a zwłaszcza budowniczego nowej świątyni. Dzięki tym zapisom i wklejanym zdjęciom mogła powstać książka dokumentująca budowę kościoła pw. św. Faustyny, mojej obecnej parafii. Ileż troski, zwłaszcza o ludzi pracujących na budowie, zaangażowania i pracy Go to kosztowało. I wreszcie radość, gdy odprawiono tu pierwszą Pasterkę, a potem dekretem Księdza Kardynała utworzono nową parafię.

Od tego czasu rzadko już widywałam śp. Księdza Prałata, zazwyczaj podczas parafialnych uroczystości czy wspólnych dla trzech (wcześniej dwóch) parafii procesji Bożego Ciała, które to On zainicjował – dla uczczenia 1000-lecia biskupstwa we Wrocławiu.

Bogu niech będą dzięki!

Ostatnie słowa śp. Księdza Prałata, które usłyszałam, to Jego Testament odczytany podczas uroczystości pogrzebowych. Niezwykle przejmujące słowa. Wyraża w nim wdzięczność Panu Bogu za dar życia i dar kapłaństwa. My też powinniśmy Panu Bogu podziękować, że postawił na naszej drodze tego dobrego, mądrego, pełnego Bożej miłości Kapłana. Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie!

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA



Duszpasterz, gospodarz, patriota

13 grudnia 1981 roku jak grom z jasnego nieba spadła na nas i ogłuszyła nas wiadomość – wprowadzono stan wojenny!

Wtedy właśnie zaczęła się moja współpraca z księdzem proboszczem Stanisławem, a raczej pomoc przy dziełach, które organizował. Nadchodziły Święta Bożego Narodzenia, które wcale nie miały być radosne. Bohaterowie „Solidarności” zostali aresztowani i wywiezieni w nieznane miejsca. Pozostały ich prześladowane rodziny, a w niektórych przypadkach nawet osamotnione dzieci. Należało się nimi natychmiast zaopiekować! Ks. proboszcz, wielki patriota, przejęty tą sytuacją, natychmiast powołał komisję charytatywną. Ponieważ byłam już na emeryturze, co oznaczało, że miałam więcej czasu, zostałam również wezwana do tej komisji. Wielu osobom trzeba było zapewnić różnego rodzaju pomoc materialną, zwłaszcza, że półki sklepowe świeciły pustkami, a wiele artykułów kupowało się na kartki. Dzięki staraniom ks. proboszcza Stanisława już wkrótce spoza granic Polski zaczęła napływać pomoc w postaci darów – żywności i odzieży. Było ich tyle, że starczyło dla tych rodzin, dla innych potrzebujących parafian, a także – dla innych parafii Dekanatu.

Każdy członek tej komisji, która była raczej ekipą roboczą, miał pełne ręce pracy. Trzeba było rozładowywać przybywające kontenery i samochody. Ksiądz proboszcz Stanisław natychmiast udostępnił nam różne puste parafialne pomieszczenia, w których można było magazynować dary. Był to np. niedokończony jeszcze nowy Dom Katechetyczny, garaże, piwnice. Tam rozdzielaliśmy część darów i tam prowadzone były – czasem w mrozie, zgrabiętymi rękami – kartoteki parafian otrzymujących pomoc. Do rozdziału mleka w proszku ksiądz udostępnił nam pomieszczenia w starej plebanii. Wychodziłyśmy po tej pracy słodkie i przyprószone białym proszkiem, jak mąką z młyna... Rozładowanie i magazynowanie mąki było także nie lada problemem. No, a potem jej wydawanie... Ksiądz proboszcz udostępnił nam w tym celu przedsiónek kościoła – i tam wypisywałyśmy kwity natychmiast po przekazaniu każdej

porcji czyli ½ worka mąki pszennej na rodzinę. Gdy mąki z tego transportu zabrakło, pamiętam jak ksiądz proboszcz tych, co chwilowo zostali „z kwitkiem”, pocieszał osobiście, zapewniając, że następny transport jest już w drodze do parafii...

Wiele kłopotu mieliśmy z „szczęściami” tzn. bryłami zamrożonego masła. Panowie ratowali nas własnymi „wynalazkami racjonalizatorskimi”, które ksiądz proboszcz z uśmiechem aprobował: Jan Łuźniak zmontował „gilotynę” rozcinając zmrożone masło, a ktoś wymyślił specjalne jakby „kraniki” do oleju i sypkich artykułów.

Wkrótce przydzielono mnie do pracy „w terenie” – chodziło o dostarczanie darów osobom chorym, niedołączonym i rodzinom wielodzietnym. Zostali otoczeni opieką parafii w szczególny sposób. W czasie, gdy w stanie wojennym nie działały telefony, była to także forma kontaktu tych osób z parafią w różnych, nie tylko materialnych, sprawach jak np. przekazywanie księdzu proboszczowi prośby o przybycie kapłana z Panem Bogiem, albo wpisanie do Rodziny Różańcowej. W pracy organizowanej przez ks. proboszcza Stanisława jakoś tak naturalnie i w oczywisty sposób sprawy materialne przeplatały się z duchowymi...

Gdy zaczęły wreszcie docierać do nas wiadomości od osób internowanych, ksiądz proboszcz natychmiast podjął akcję ich wspomagania. Po uzyskaniu informacji, w którym areszcie, więzieniu albo obozie internowania ta osoba przebywa, ks. proboszcz Stanisław wręczał mi talony na paczki, które zawoziłam – przeważnie do zakładów karnych przy ul. Sądowej i Kleczkowskiej. Najpierw trzeba było wycze kiwać na mrozie przed główną bramą, potem przekraczałam kilka bram wewnętrznych, wreszcie wdrapywałam się na wysoką wieżę, gdzie czekałam aż paczki zostaną przyjęte.. W tych paczkach obok artykułów żywnościowych przekazywaliśmy uwiezionym także odzież... Pozwolenie, czyli „talon” opiewało na 1 kilogram, ale zawsze udawało mi się coś tam jeszcze ponad kilogram dołożyć. Byłam taką „niewidoczną pszczołką” – niewidoczną dla UB i innych „służb” PRL-u.

Gdy w naszej parafii powstała kuchnia dla bezdomnych i potrzebujących, zajmowałam się roznoszeniem tych obiadów osobom chorym do domów. Wtedy także mogłam obserwować księdza proboszcza Stanisława, który bardzo interesował się kuchnią i pomagał w jej funkcjonowaniu. I już od dawna tak sobie myślę, że ta kuchnia powinna być nazwana „Imienia ks. Stanisława Pikula”. Wcześniej jakoś niezręcznie było mi o tym mówić, ale dzisiaj już mogę...

Wiem jak bardzo chciał, żeby ci ludzie korzystający z kuchni, a także wszyscy, którzy tylko zechcą mogli przyjść do parafii na Wieczerzę Wigilijną. Zawsze się podczas tej wieczerzy spotykał z jej uczestnikami – jako Pasterz i jako ich opiekun, przyjaciel i pomocnik. A przed tą wieczerzą wigilijną rodzinom wielodzietnym osobiście rozwoził karpie, które sprowadzał z Milicza...

Pamiętam też, ile wysiłku włożył ks. Stanisław w przygotowanie wakacji dla zaproszonych do parafii dzieci z Białorusi. Nasza kuchnia była wtedy

Cicho

Cicho Bożą spełniać wolę

Cicho bliżnim ulżyć dołę

Cicho kochaj ludzi, Boga

Cicho – oto święta droga

Cicho z swymi dzielić radość

Cicho wszystkim czynić zadość

Cicho innych błędy znosić

Cicho życzyć, błagać, prosić

Cicho zrzec się, ofiarować

Cicho ból swój w sercu chować

Cicho jęki w niebo wznosić

Cicho skrycie łzą się rościć

Cicho, kiedy ludzie męczą

Cicho, gdy pokusy dręczą

Cicho zmianę życia znieść

Cicho krzyż z Jezusem nieść

Cicho Jezus w Hostii sam

Cicho milcząc mówi nam

Cicho ufaj Zbawcy Swemu

Cicho tęsknij, wzdychaj k' Niemu

Cicho z cnoty zbieraj plon

Cicho aż nadejdzie zgon

Cicho ciało spocznie w grobie

Cicho da Bóg niebo Tobie

KS. KARD. ADAM STEFAN SAPIEHA

w remoncie, szkolne kuchnie nie działały, nie mogliśmy zorganizować dla nich obiadów. Wreszcie zapewnił je DA „Spartakus”. Pozostałe posiłki były w parafii. A kiedy dzieci odjeżdżały – ksiądz proboszcz osobiście, nocą zawoził je na dworzec, ich bagaże, oraz prezenty, które dostały. Pomagał w tym także Adrian Kossendiak – obecnie kapłan. My, pomocnicy byliśmy po tej nocnej eskapadzie bardzo umęczeni. A ks. Stanisław wstał raniutko, by odprawić najwcześniejszą Mszę świętą.

Czuwał nad wszystkim. Był świetnym gospodarzem. Gdy trzeba było, szedł do piwnicy, do pieca centralnego

ogrzewania, na budowę. Gdy w 1997 roku groziła nam powódź. Ksiądz proboszcz od ołtarza, w czasie Mszy św., wzywał parafian do uszczelniania i nadbudowy workami z paskiem wałów, które rozmiękały, nasączone jak gąbka i groziły przerwaniem. Często, także w nocy, razem z parafianami podążał walczyć z żywiołem. Ale organizował nam też pomoc Bożą – w tym czasie w kościele słychać było modlitwy i śpiew suplikacji...

Aż przyszedł 13 grudnia 2010 roku. Ta data – 13 grudnia – zamyka moje wspomnienia jak klamra.

I wciąż mi trudno uwierzyć, że nie zobaczę Go przy ołtarzu, ani

w konfesjonale, z brewiarzem w ręku, czekającego na nas, zbłąkane owieczki, które z krętych drózek łagodnie wprowadzał na prostą drogę do Pana Boga.

Mam nadzieję, że o działalności śp. ks. Stanisława pełnej wiary i heroizmu, człowieka oddanego Panu Bogu, ojczyźnie, parafii i bliżnim powstaną tomy opisujące ogrom Jego zasług dla parafii Świętej Rodziny, św. Faustyny, Dekanatu i Wrocławia. A nam pozostaje modlitwa za tego umiłowanego kapłana.

Ave Maria

ELEONORA BOBER

Blisko ludzi...

Był łagodny, skrupulatny, zazwyczaj opanowany ale jednocześnie stanowczy, odważny, dobry gospodarz. Lubił być z ludźmi, poznawać ich problemy, pomagać je rozwiązywać. Nie opuszczało Go również nigdy poczucie humoru.

Był Janem Długoszem parafii. Mimo, że od kilku lat publikujemy w naszym czasopiśmie fragmenty Jego kronikarskich zapisów, to mało chyba kto wie, że ten Jego trud zaowocował 8 opasłymi tomami kronik-zapisów. Dokumentował w nich nie tylko wydarzenia parafialne ale również wydarzenia zachodzące w Kościele, w kraju, na świecie, które miały istotny wpływ na życie parafii, na życie pojedynczego człowieka. Był wiernym dokumentalistą. W swoich kronikach pisanych odręcznie pięknym, czytelnym pismem umieszczał obok opisywanych faktów wiele zdjęć oraz fragmenty dokumentów dotyczących działalności parafii. Przejawiały się w tym Jego niezwykle uporządkowanie, dyscyplina, wiarygodność.

Żył życiem wspólnot parafialnych, z których wielu był inicjatorem i założycielem. Należy wspomnieć choćby takie, jak: czasopismo „U Świętej Rodziny”, Klub Seniora. Brał udział w wielu spotkaniach wspólnot, m. in. w Klubie Seniora, chętnie wyjeżdżał z ks. Januszem na krótkie wypadki poza Wrocław, uczestniczył w kilku wyjazdowych Drogach Krzyżowych organizowanych przez Klub, odwiedzał również jego członków na turnusie wypoczynkowym.

Jak wspomina wiele osób, Ksiądz Prałat był Wielkim Budowniczym.

To była nie tylko pasja i zamiłowanie ale w owych czasach potrzeba połączenia z dogłębną fachową wiedzą, wnikliwym nadzorem i pełnym zaangażowaniem. Pamiętam, jak podczas jednej z wielu naszych klubowych wędrówek odwiedziliśmy Jego byłą parafię w Miliću. Z wielkim przejęciem i znanstwem opowiadał nam szczegółowo o pracach przy fundamentach wokół kościoła św. Anny – o odwadnianiu, odgrzybianiu, a następnie o pracochłonnym zabezpieczeniu murów przed wilgocią. Czuło się w tym troskliwą rękę gospodarza i satysfakcję z dobrze i potrzebnie wykonanej roboty.

Powołując w 2001 roku do życia czasopismo parafialne, któremu patronował, dał zespołowi redakcyjnemu pełną swobodę działania i swoje błogosławieństwo. Już przy pierwszym numerze zastanawiał się tylko czy aby wystarczy

materiału do następnych numerów. Nie zdawał sobie na pewno wtedy sprawy, że sam, swoją Osobą i działalnością tych materiałów dostarczał. Obawy okazały się płonne. Czasopismo weszło już w dziesiąty rok istnienia, trwa i nadal będzie się rozwijać. Prosimy tylko o dalszą opiekę już z Nowego Mieszkania, jak wierzymy, z Nowej Ziemi.

ANNA DADUN-SĘK

Harcerze żegnają – Czuwaj!

Wielkiego duchem, Księdza Prałata Stanisława Pikula, żegnają harcerze „Zawiszacy” harcerskim pozdrowieniem – Czuwaj! Wszystkim harcerkom i harcerzom dziękuję za podjętą służbę warty.

PAWEŁ LOCHYŃSKI, HUFCOWY DOLNOŚLĄSKI
www.fse.wroc.pl



Milić, X 2003 r.

Niezwykłe Skromny Człowiek

Poproszono mnie abym, jako dawna parafianka kościoła św. Rodziny, napisała kilka słów o zmarłym ks. Prałacie Stanisławie Pikulu. Obiecałam, że to zrobię i wtedy zadałam sobie fundamentalne pytanie – jakiego Księdza Stanisława Pikula zapamiętałam? I pojawiła się natychmiastowa odpowiedź: jako bardzo Dobrego Pasterza a nade wszystko Skromnego Człowieka i Wspaniałego Gospodarza Parafii św. Rodziny.

Moje pierwsze spotkanie z Nim to dzień, w którym został powołany na proboszcza po zmarłym poprzedniku, ks. Tomaszewskim. Pojawił się przy ołtarzu i mówił tak charakterystyczne dla siebie skromne słowa, które zapamiętałam do dzisiaj: „Przybyłem do Was z małej miejscowości Milicz z wielkimi obawami, bo wiem, że jest to dzielnica ludzi wykształconych, związanych z wyższymi uczelniami Wrocławia. Nie wiem czy podołam temu zadaniu i dorównam poziomowi Waszego wykształcenia, ale będę się bardzo starał...”. Jak te słowa okazały się potem podobne do słów wypowiedzianych przez Wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II, kiedy w swoim pierwszym wystąpieniu zwrócił się do Włochów, jakby przepraszając ich, że na stolicę Piotrową nie został wybrany jeden z nich, tylko nikomu nieznanemu Polak! Tacy są WIELCY ludzie, po prostu bardzo skromni.

W dwudziestoletniej przeszłości, śp. Ksiądz Stanisław był w naszym domu w każdy pierwszy piątek miesiąca, przychodząc z posługą sakramentalną do mojej chorej babci, która nie mogła już uczęszczać do kościoła. Ja w tym czasie przebywałam na urlopie wychowawczym i zajmowałam się dwiema córeczkami. Po udzieleniu Sakramentów zawsze znajdował czas, aby porozmawiać ze mną i moimi córeczkami. Czasami żaliłam Mu się, że moje pociechy są zbyt żywe i często mnie nie słuchają. On mnie pocieszał i mówił, że właśnie takie powinny być dzieci.

Dzięki Niemu przeżyłam osobiste spotkanie w moim domu z JE Księdzem Kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, który w ramach wizytacji parafii św. Rodziny, odwiedził również moją babcię, wytypowaną przez ks. Stanisława, jako osobę chorą i bardzo bogobojną. To było wielkie wydarzenie dla mojej

rodziny, jak również okolicznych mieszkańców naszej ulicy. Pamiętam jak porządkowałam ogródek przed domem, myłam okna w klatce schodowej a nawet poszłam do spółdzielni mieszkaniowej z prośbą o przycięcie żywopłotu, podając jako powód, odwiedziny ks. Kardynała w naszym mieszkaniu. Popatrzyli na mnie trochę dziwnie, myśląc, że zapewne coś ze mną nie w porządku – potem przekonali się, że to, co mówiłam było prawdą.

Wspominam Go tak po ludzku, bez przesady w wyrażaniu odczuć i opinii, gdyż wszystkie Jego dokonania dla kościoła i ludzi zostały już wielokrotnie wymienione przy okazji Pogrzebu i nie tylko. A wielkość człowieka poznaje się również i po tym, co pozostawia po sobie w sercach swoich parafian.

Pamiętam również sytuację, kiedy zabrakło pieniędzy na dokończenie budowy dachu kościoła. Ksiądz Stanisław nigdy nie nalegał na swoich parafian w kwestii datków pieniężnych na budowę czy remonty kościoła. Zawsze były to datki dobrowolne! I wtedy, po raz pierwszy, wielce speszony i zażenowany, poprosił nas o przekazanie pieniędzy na ten cel, według możliwości, argumentując, że jeśli nie dokończy się zadaszewienia, poprzednio wykonane prace pójdą na marne, a właśnie zbliżał się okres jesiennych słońc. Słyszał to mój niewierzący mąż czekający na mnie przed kościołem. Sam ofiarował pieniądze na dokończenie prac, bo ogromnie sobie cenił postawę tego wspaniałego Księdza – Gospodarza. Ksiądz Pikul nie dzielił ludzi na wierzących i niewierzących. W każdym widział nade wszystko dobro. Nie raz rozmawialiśmy z Nim w naszym domu na tematy wiary.

On to został przywieziony przez mojego męża do udzielenia Sakramentu Chorych mojej ukochanej babuni. Dlaczego Go wezwałam, skoro babcia miała jedynie zapalenie oskrzeli i lekarka orzekła, że wkrótce z tego wyjdzie a parę dni temu przystępowała do Komunii św.? Do dzisiaj tego nie wiem! Przyjechał. Ja natomiast zawiadomiłam całą rodzinę, rozsianą po Polsce, która przyjechała i patrząc na babcię zastanawiała się dlaczego ja to robiłam. Mało tego, na drugi dzień chcieli rozjeżdżać się do domów, bo babcia z nimi rozmawiała i nic nie

wskazywało, że wybiera się do Domu Naszego Pana A po tym pięknym pożegnaniu, babcia na następny dzień zasnęła w Panu, w domu, wśród bliskich jej osób. Ksiądz Stanisław powiedział mi po pogrzebie, że mieliśmy w domu Anioła i że od tej pory zawsze będziemy mieli opiekę w Niebie. On znał moją babcię, jak mało kto z nas... Bywał przecież u niej i spowiadał ją co miesiąc.

Z nostalgią wspominałam też pierwszą Pasterkę w kościele św. Faustyny, w Święta Bożego Narodzenia 2004 roku, na którą wybraliśmy się wraz z mężem i sąsiadami, a noc była wtedy bardzo mroźna. Pasterka w niedokończonym kościele, z nie oszklonymi jeszcze oknami i hulającym na przestrzał chłodnym wietrze, została zainicjowana przez księży obu kościołów z myślą o pogarszającym się stanie zdrowia ks. Stanisława i niepewnością, co do możliwości zwieńczenia życiowego dzieła z Jego własnym udziałem. Jak się potem okazało, dane Mu było przeżyć jeszcze wiele długich lat dla dobra obu parafii.

Stojąc przed Jego otwartą trumną, wspominałam to wszystko, co teraz nieudolnie przelałam na papier. Dziękowałam Bogu, że postawił na mojej drodze tak Wspaniałego Człowieka.

Niech spoczywa w spokoju i odpoczywa po trudach życia. Tyle się napracował remontując kościół św. Rodziny, budując przy nim plebanie oraz nowy kościół św. Faustyny. Zapewne TAM, w Niebie, udziela porad, jako budowniczy, gdyż był w tym bardzo dobrym „fachowcem”.

Żegnaj Drogi Księżu Stanisławie...

ANNA Z MĘŻEM SZCZEPANEM

Wiersz na ostatnie pożegnanie

*O odchodząc bez nas bez zbędnych słów
Twój czas minął!*

... To już?

*I czasem wspomnienie jedną łzę pocię
Do jednej małej bezwartościowej rzeczy
Pozostawiasz po sobie ten ból istnienia
Bo tak prawdziwe są przeszłe wrażenia.
Lecz ciebie tu nie ma!*

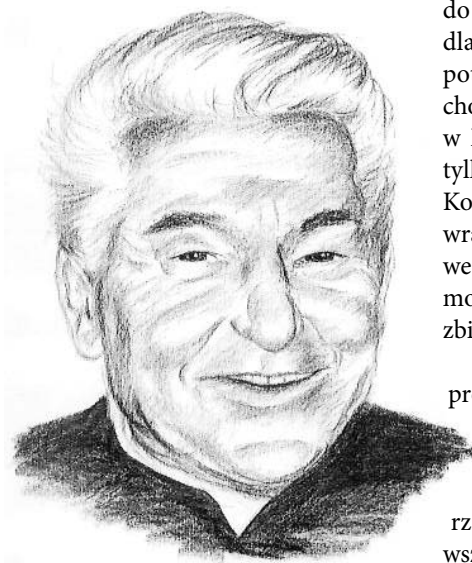
I nigdy nie będzie.

A twoja obecność przenika mnie wszędzie.

KL. MARCIN

(za Vox Nostra nr 56/2010)

Radosny w zdrowiu i chorobie



Rys. s.m. Magdalena Rejek – Służebniczka NMP

Dla mnie x. Prałat Stanisław Pikul po zostanie człowiekiem, który się nie poddaje. Kilka miesięcy temu, kiedy wyszedł ze szpitala przez jakiś czas nie odprawił Mszy św. w kościele. Był osłabiony. Później stopniowo zaczął przychodzić

do zakrystii. Ogromnym trudem było dla niego wejście po schodach. Siadał potem w zakrystii na krześle i tak cicho, nawet bez wstawania uczestniczył w Eucharystii. Z pomocą podchodził tylko do drzwi prezbiterium by przyjąć Komunię św. Kiedy siły powoli zaczęły wracać stopniowo wstawał uczestnicząc we Mszy św., klękał, już nawet bez pomocy podchodził do klęcznika, do prezbiterium po Ciało Pana Jezusa.

Aż nadszedł taki dzień, w którym prosił o ornat i stanął w koncelebrze.

Taka sama historia powtórzyła się po kolejnym pobycie w szpitalu: bezsilność, walka, powrót do ołtarza – tam gdzie było Jego miejsce. Zawsze też pozostawał na cichym dziękczynieniu, skupiony na modlitwie.

Codziennie, krok po kroku do przodu, mimo słabości, bezsilności, wciąż walczył. Często widziałam go jak spacerował przy kościele „od bramy do bramy” – jak sam to nazywał. A jeszcze kilka lat wcześniej przemierzał te odcinki rowerem.

Na to by usiąść w konfesjonale nie miał już siły, choć sam pokornie prosił o ten Sakrament przyjezdnych księży. Czasem siadał w kościele, cicho w ławce ze swoją laską i czapką uczestnicząc w nabożeństwach – wśród swoich parafian.

X. Prałat był wdzięczny za każdą okazaną pomoc, umiał również z pokorą o nią prosić. Kiedy trzeba było zwracał uwagę w sposób, który nigdy nie umniejszał godności drugiego człowieka. Szanował każdego. Potrafił wysłuchać tych, którzy przyszli do zakrystii ze swoimi radościami, czy trudami. Niejeden raz widziałam również jak mądrze zamilknął i wycofał się w sytuacji, gdy wymagało tego większe dobro.

W zdrowiu i w chorobie był radosny, podejmował żarty nawet w tych ostatnich dniach kiedy leżał już w łóżku. Fizycznie bezradny jak dziecko, duchowo gotowy – by jako dziecko wejść do Królestwa Niebieskiego.

S.M. MAGDALENA REJEK
SŁUŻEBNICZKA NMP

Chór, kolejne dzieło Księdza Prałata

Chór „Rodzina” przy parafii Świętej Rodziny powstał w roku 1982, a jego dyrygentem został Tadeusz Chołoniewski, który prowadził Zespół przez wiele, wiele lat. Chór od początku zyskał pełną aprobatę i błogosławieństwo ks. Stanisława Pikula, który w tym czasie był proboszczem tej parafii.

Współpraca układała się bardzo dobrze. Ks. Stanisław dbał o chór, często bywał naszym gościem na licznych spotkaniach, interesował się postęпами w poszerzaniu repertuaru i inicjatywami, które częściowo sponsorował. Utwierdzało to nas w przekonaniu, że warto i należy śpiewać w myśl zasady: *kto śpiewa, ten dwa razy modli się*. Wszystkie uroczystości, które odbywały się w parafii były obsługiwane przez nasz chór. Ks. Prałat zaangażowany był szczególnie w przygotowywanie oprawy uroczystości religijno-patriotycznych, zwłaszcza w Święto Niepodległości – 11 Listopada czy w rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Przygotowywaliśmy z tej okazji koncerty, które odbywały się

w kościele przy licznych udziale wiernych lub śpiewaliśmy na stopniach kościoła, co nabierało szczególnego znaczenia manifestacji patriotycznej. – Pamiętaliśmy zawsze o dniu 8 maja, dniu imienin Księdza Prałata, dedykując Mu pieśń ze specjalnymi słowami – życzeniami:

*Ojcze z niebios, Boże Panie
Nad Dziekanem pieczę miej,
Twoje święte zmiłowanie
Racz roztoczyć wielkie chciej.
Ojciec z niebios w święto Twoje,
Niech umacnia dzieło Twe
Niechaj zsyła Ci łask zdroje,
O to prosim dziś dla Cię.
A ty święty Stanisławie
Swymi modły pomoc daj,
Aby ciągle w Bożej sprawie
Kwitnął Jemu piękny maj!*

Ks. Prałat był wspaniałym kapłanem i proboszczem oraz serdecznym opiekunem chóru. Po przejściu na emeryturę, pozostał w swojej parafii i w dalszym ciągu interesował się chórem, często składał nam wizyty podczas prób.

Prosił wtedy, by zaśpiewać jego ulubioną piosenkę „O Marianno...”. Ceniłmy sobie bardzo Jego mądre wypowiedzi i rady, jakich nam udzielał, a które staraliśmy się realizować w codziennym życiu.

Odejście do wieczności Księdza Dziekana mocno zasmuciło serca chórzystów i naszego maestro, a także wiernych naszej parafii.

Ukochany Księżu Prałacie, będziesz zawsze w naszych sercach. Modlimy się w Twojej intencji do Pana Boga.

ANTONI KRÓL

Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej

Ks. Stanisław Pikul był Opiekunem Miejsc Pamięci Narodowej. Pod Jego patronatem na cmentarzu parafialnym wzniesiono pomniki: Bohaterów AK, Orląt Lwowskich, Księdza Jerzego Popiełuszki i Pomordowanych Kapłanów.

Jestem szczęśliwy, że spotkałem takiego człowieka

Kiedy się urodziłeś, wszyscy się cieszyli, a ty płakałeś. Żyj tak, że jak będziesz umierać, to wszyscy wokół ciebie będą płakać, a ty będziesz szczęśliwy i radosny (DAG HAMMARSKJÖLD).

Ostatnie spotkanie

W ciszy kościoła Św. Faustyny stanąłem w przedsionku. Zobaczyłem na środku kościoła paschał, kwiaty, wieńiec i uchylone trumienne wieko. Trwała modlitwa różańcowa. Nie od razu ruszyłem, by spotkać po raz ostatni znaną twarz. Po chwili modlitwy byłem gotowy. Ujrzałem spokój i ulgę na twarzy. W ławce próbując się włączyć w trwającą wspólną modlitwę, zacząłem snuć refleksję: *Kim był Ten którego już nie spotkam?*

Witraż zdarzeń

Zaczęły stawać mi przed oczami dni, które jako zapamiętałem. Obrazy tych dni stworzyły jakby witraż zdarzeń już minionych. Spróbuję do nich wrócić i jakoś je zapisać.

27 XI 1978 r.

Stoi trzech lektorów i składa życzenia „nowemu proboszczowi” w czasie Mszy św. powitalnej. Stałem z prawej strony – nie mówiłem nic, tylko wręczyłem gong. Wiele lat brzmiał potem przy ołtarzu. Ks. Stanisław uśmiechał się, dziękował. Po raz pierwszy usłyszałem wtedy słowa „z całego serca jak najpiękniej i najserdeczniej wszystkim za wszystko bardzo dziękuję”. Potem będę je wiele razy słyszał i współuczestniczył w radości mówiącego. Od początku pobytu ks. Proboszcza w parafii Świętej Rodziny spotykałem się z jego dobrym słowem, uśmiechem i zaufaniem.

Czerwiec 1985 r.

W czasie służby wojskowej byłem na przepustce. W mundurze służyłem do Mszy św. Po Mszy św. – wychodząc z zakrystii – stanął przede mną ks. Proboszcz i uśmiechnął się. Wyciągnął rękę i uchwycił moją czapkę wojsk lotniczych. Popatrzył na orła „z gołą głową” i nic nie mówiąc dotykał palcem husarskich skrzydeł wokół orła. Powiedział: „Też takie miałbym”. „Tak?” zapytałem. I w tym momencie pokazał mi swój bilet: „Ale teraz mam cztery skrzydełka i kulkę” – poczym włożył swój bilet na głowę. Po 20 latach dowiedziałem się, że dostał się do szkoły lotniczej

w Dęblinie. Ale mama na tak niebezpieczne młodzieńcze pomysły nie wyraziła pisemnej, wymaganej, zgody./T.P./

Jesień 2004 r.

Z okazji 75-lecia parafii chciałem napisać kilka słów o kolegach, kiedyś ministrantach, potem klerykach a dzisiaj szanownych kapłanach trzech diecezji, których to – wszystkich – do ołtarza, do pierwszej Mszy św. – poprowadził „nasz ks. dziekan”. Zapukałem do drzwi – wtedy już ks. Seniora. Oszczękał mnie piesek. „Bestio zostaw człowieka, przecież już jadłaś” zaśmiał się gospodarz. Usiedliśmy, powiedziałem, że proszę o pomoc, wszak wszystkich ich zapewne ksiądz pamięta. I wtedy – jednym ruchem ręki – sięgnął po swój brewiarz. Wyciągnął małe coś, co z daleka przypominało obrazek. Była to jednak sztywna kartka, na której spisani byli wszyscy kapłani rodem z naszej parafii a przy nazwisku – data prymicji. Dotknąłem tej modlitewnej „przypominalki”, była niezbędna w brewiarzu, codziennie używana. Wszyscy na niej zapisani – jako „duchowi synowie” byli co dnia obecni w Liturgii Godzin, którą sumiennie odprowadzał „Ojca Parafii” – jednocząc się w tej modlitwie z całym hierarchicznym Kościołem.

Marzec 2002 r.

W wywiadzie zatytułowanym „Boże, jakie miałem cudowne życie” wspominał ks. Prałat dwie nadzwyczajne postaci z parafii, sprzed lat. Sióstrę Gordię – zakrystiankę. Oraz Pana Jana Łuźniaka, który przewodził Młodzieżowej Grupie Charytatywnej EFFATA. Wspominał tak: „Czasem mówiłem: *Panie Boże, ja nie umiem tego zrobić, ale jak inni chcą i potrafią, to muszę im jakoś pomóc*”. (za: „Ź Świętej Rodziny”) To było chyba motto wszystkich Jego działań.

Wiosna 1980 r.

Pierwszą poważną pracą budowlaną, jaką zobaczyli parafianie – były drzwi boczne, po obu stronach naw. Dzisiaj – tylko patrząc na archiwalne zdjęcia, pokazane na stronie parafialnej w internecie – można dostrzec, że ich kiedyś nie było. Wielu osobom wydaje się, że były

od zawsze. Pamiętam toczącą się dyskusję, *co zrobić z otwartym „w poprzek” kościołem w nocy*. Ale parafianie szybko odpowiedzieli na przekazany im problem: czterech „pokutników” spędziło noc w konfesjonalech. Ale dobrowolnie, bo Ci Panowie sami się zgłosili. (T.P.)

Październik 1978 r.

Jako ministranci, chcieliśmy się cokolwiek dowiedzieć o nowym proboszczu od ks. Ignacego Deca, który prowadził parafię po śmierci ks. Tomaszewskiego. Były to słynne rozmowy na twardej ławce przed kancelarią, na korytarzu. Pamiętam takie skrawki informacji: „A, – mniejszy ode mnie” – mówił z uśmiechem ks. Ignacy. „Ale ma psy myśliwskie. Nie wiem czy jeden czy dwa. Jest w Kole Łowieckim, pewnie ma fuzję. Bójcie się chłopaki. Już nie będziecie zjadali plebańskich czereśni, jak co roku!”. „Oj, nie dobrze” – myślał każdy, wracając do domu. Czereśnie takie słodkie. A jak rwaliśmy do wiadra dla Sióstr, to zawsze tacy ciężcy, że ledwo schodziliśmy z drzewa.

Lato 1982 r.

Trwało wielkie „drapanie” kościoła, przygotowanie do malowania. Ściany wewnętrzne były w latach siedemdziesiątych pomalowane zostały farbą emulsyjną. Ściany nie oddychały, mur „płakał”. Ks. Proboszcz zaprosił wszystkich ze szpachelkami, aby tę farbę ręcznie zdrapać. Robione próby opalenia tej farby nie przynosiły zadowalających efektów, bo i tak ścianę trzeba by czyścić ze spalenizny. Przyszedłem wcześniej do zakrystii. A tam s. Gordia pytała ks. Stanisława: – „A co ksiądz robił na rusztowaniu pod samym sufitem? Panie z różańca mi powiedziały!” Zaskoczony – bronił się: – „Z robotnikami patrzyłem, czy tak samo trudno się drapie tam na górze nad oknami” S. Gordia stanowczo zażądała: – „Niech ksiądz mi obieca, że już nikt nie będzie widział czegoś takiego. I proszę nie opowiadać nic o żadnych aniołach czy coś takiego. Był już jeden pogrzeb nie dawno i na długo wystarczy tu.” Takimi słowami przyparty, obiecał ks. Stanisław, że na samą górę to już nie będzie wchodził,

ale tak do połowy, jak będzie musiał. I tutaj siostra zwróciła się do mnie: – „Widzisz, niby wygląda na starszego, a co robi!”. Widziałem jaka była bezradna, chyba pierwszy raz zabrakło jej argumentów. A proboszcz się ubrał do Mszy św. i chyba trochę myślał przy ołtarzu o tym co usłyszał.

Czerwiec 2006 r.

Odwiedziłem z rodziną ks. Stanisława Bakesa w Jego parafii – Rzęsiny. Opowiadał mi o niedawnej wizycie poimieninowej ks. Prałata. Przywiózł „swojemu duchowemu Synowi w Kapłaństwie” prezent na imieniny. Był to bardzo dobry aparat fotograficzny. Ofiarował go solenizantowi, życząc, aby starał się zatrzymać na fotografiach

wszystkie momenty swej pracy i życia swoich parafian. Wspominał jak otrzymał kiedyś aparat z najlepszych wtedy radzieckich modeli. Jednak nie do końca opanował sprawność jego obsługi i nie został dobrym fotografem. „A najtrudniej mi było uwieczniać samego siebie”. Tak to nie pasowało do jego osoby.

Wracając z cmentarza

Wiele osób miało łzy w oczach, ale i wdzięczne serca, patrząc na twarz zmarłego, stojąc przy trumnie, uczestnicząc w pogrzebie, wspomnienia powracały odkrywane z wielkim wzruszeniem w pamięci. Wiele osób, wiele wspomnień. I wiele modlitwy za tego człowieka.

Obejmował parafię pw. Świętej Rodziny w Niedzielę Chrystusa Króla. Kto się spodziewał, że pozostawi po sobie królewski spadek. Po ćwierć wieku swojego panowania pozostawił nie jedną, a dwie parafie. bardzo bogato wyposażone, budowane w tak „trudnych czasach”. Na kościelnej wieży pozostał ufundowany przez ks. Stanisława dzwon. Będzie co dnia brzmiał na wieki.

W czasie 54-letniego kapłańskiego życia odprawił ok. 27 tys. Mszy św. wiele było w naszej intencji. Niech Mu Pan wieczności da nagrodę, na którą zasłużył!

*„Odszedł pasterz od nas, (...)
Odszedł Pasterz Nasz, co ukochał lud.
O Jezu dzięki Ci...” (z pieśni pasyjnej)*

TADEUSZ PAŁASZ

Dom parafialny zamiast szopy

Zapewne nie wszyscy parafianie Świętej Rodziny pamiętają szopę z desek, która stała na miejscu obecnego pięknego domu parafialnego. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że szopa, jak wiele jej podobnych służy za skład chwilowo nie potrzebnych rzeczy. Ja również tak myślałem.

Za czasów komuny władze bardzo niechętnie udzielały zezwolenia na budowlę sakralną. Tak też było w parafii św. Rodziny. Mimo usilnych zabiegów ks. prałat Stanisław Pikul nie mógł uzyskać zezwolenia na budowę domu parafialnego przy kościele św. Rodziny ani na budowę nowego kościoła pw. Św. Faustyny.

Uzyskawszy zezwolenia na budowę kościoła i domu parafialnego, Ksiądz

Prałat pewnej niedzieli zwrócił się do wiernych, w miarę zdrowych i mocnych fizycznie, o pomoc przy budowie domu parafialnego. Na drugi dzień – w poniedziałek – stawilem się na placu przed kościołem. Przyszło jeszcze kilka osób i czekaliśmy w napięciu. Kiedy zjawił się brygadier, objaśnił nam, że budowa domu parafialnego ma powstać na miejscu tej drewnianej szopy. Przystąpiliśmy do jej rozbiórki. Odbijanie desek ze ścian szło bardzo sprawnie i po paru godzinach został tylko dach. Po rozebraniu szopy okazało się, że pod nią był żel-betonowy fundament. Na tym to fundamencie miał być zbudowany skromny dom katechetyczny.

Pewnego dnia po przybyciu do pracy zastaliśmy przy starym fundamencie 3 młoty pięciokilogramowe i 4 przecinaki. Ksiądz Prałat oznajmił, że teraz ma być wykonana najtrudniejsza praca, a mianowicie należy skruszyć i usunąć ten stary fundament. Praca przy kruszeniu szła nad podziw sprawnie, trwała 2-3 dni. Zjawił się ksiądz Stanisław i wyraził wszystkim uznanie za tę trudną pracę. Na to odpowiedziałem, że od uznania wcale nam w ustach nie zrobiło się wilgotno i w dalszym ciągu od pyłu z kruszonego fundamentu odczuwamy suchotę. Ksiądz na te słowa tak zareagował, że poszedł i wrócił po 5 minutach z 2 butelkami mszalnego wina.

Nastąpił kolejny etap pracy związany już z nowym planem budowy. Praca rozpoczęła się od wykopu pod nowe fundamenty, co nadzorował osobiście ks. Prałat. Rozwiezienie taczkami po wąskich deskach zaprawy do zalania fundamentu i posadzki zakończyło ciężkie i trudne prace przy fundamentach. Dalszą budowę przejęła firma.

Pracowałem przez 15 dni i to na najbardziej trudnych odcinkach i mam pewną satysfakcję, że w ten skromny sposób odpłaciłem parafii za bardzo istotny trud włożony w sposób wychowania naszych trojga dzieci.

Teraz należę do parafii św. Faustyny, a jednak bardzo cieszę się, że obiekt, w który włożyłem pracę spełnia wszechstronną i pożyteczną rolę.

Chwała i cześć księdzu prałatowi Stanisławowi, bo to Jego w tym zasługa.

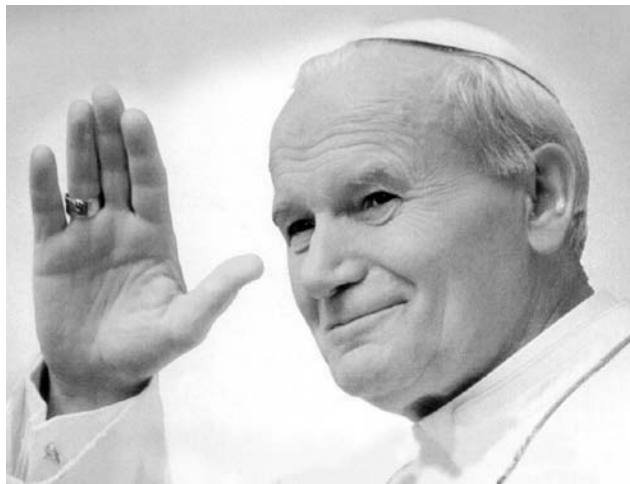
K.O.



Jan Paweł II będzie błogosławionym!

Beatyfikacja 1 maja 2011 – Niedziela Bożego Miłosierdzia

Przypomnijmy sobie Jego nauczanie.



Brońmy rodziny

1. W radosnym klimacie Bożego Narodzenia obchodzimy dzień Świętej Rodziny, jest zatem naturalne, że myślą zwracamy się ku instytucji rodziny, którą Kościół od samego początku otaczał miłością i troską. W naszej epoce, gdy rodzina zmagana się często z trudnościami lub podlega naciskom społecznym i ekonomicznym, naruszającym jej wewnętrzną spójność, Kościół uważa, że powinien służyć jej swoim nauczaniem i wsparciem. Dzisiaj wzywa rodziny, by wpatrywały się w dom nazaretański, skąd Jezus ogłasza «ewangelie rodziny». Z tego wzniosłego świadectwa chrześcijańskie rodziny mogą czerpać moc i mądrość, aby sprostać codziennym obowiązkom.

2. Rodzina jest fundamentem i gwarancją społeczeństwa naprawdę wolnego i solidarnego. Musimy zatem przypomnieć także w tej chwili o konieczności obrony i umacniania jej autentycznych praw. Jest ona bowiem narażona na ataki i zagrożenia z wielu stron. Myślę tu na przykład o problemach, które ciążą nieustannie nad życiem wielu rodzin: o ubóstwie, bezrobociu i braku mieszkań; o mentalności, która odrzuca dar życia, a czasem sprzyja wręcz zabijaniu życia przez aborcję i eutanazję; o indywidualizmie, który każe lekceważyć drugiego człowieka lub traktować go instrumentalnie i jest przyczyną osamotnienia wielu ludzi we współczesnym społeczeństwie, między innymi wielu osób starszych, usuwanych z rodzinnych domów i pozbawionych opieki najbliższych. Obok tych niepokojących zjawisk występują jeszcze poważniejsze niebezpieczeństwa, zagrażające bezpośrednio strukturze rodziny, zniekształcające jej oblicze i rolę w społeczeństwie.

Wszystko to ukazuje nam, jak bardzo potrzebne jest rozumne duszpasterstwo rodzin, prowadzone przede wszystkim przez samych członków rodziny. Tylko dzięki niemu będzie można skutecznie dać odpór szkodliwym działaniom, które zmierzają do zniszczenia tego bastionu każdej prawdziwej cywilizacji.

3. Napisałem w Liście do Rodzin: «Poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości». Rodzina «znajduje się pośrodku tego wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem. Rodzinom powierzone jest zadanie walki przede wszystkim o to, aby wyzwolić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie, Odkupicielu człowieka» (n. 23). Aby rodzina mogła wypełnić tę misję, potrzebne są nie tylko stosowne inicjatywy społeczne, państwowe i kościelne, ale także pomoc Boża. Ważne jest zatem, aby członkowie rodzin uczyli się wzywać Chrystusa w wytrwałej wspólnej modlitwie, w komunii wiary i miłości.

Takie życzenie przekazuję wszystkim chrześcijańskim rodzinom, wspierając je modlitwą do Maryi, Królowej Rodzin.

JAN PAWEŁ II

„ANIOŁ PAŃSKI” W CASTEL GANDOLFO, 28 XII 1997

Przykład Nazaretu

Nazaret jest szkołą, w której zaczyna się pojmować życie Jezusa: jest to szkoła Ewangelii. Tutaj jest nam dane zrozumieć w pełni, kim jest Chrystus. Tu pojmujemy konieczność rozważenia tego, co stanowiło ramy Jego pobytu wśród nas: miejsca, czasu, zwyczajów, języka, praktyk religijnych, słowem, tego wszystkiego, czym się posłużył Jezus, żeby objawić się światu. Wszystko tutaj przemawia, wszystko nabiera znaczenia. Tu, w tej szkole, widzimy potrzebę duchowego wyrobienia. Jeśli chcemy iść za nauką Ewangelii i być uczniami Chrystusa, musimy przyswoić sobie kilka krótkich pouczeń Nazaretu.

1. Lekcja milczenia

Niech się odrodzi w nas szacunek dla milczenia, tej pięknej i niezastąpionej postawy ducha. Jakże jest nam ona konieczna w naszym współczesnym życiu, pełnym niepokoju i napięcia, wśród jego zamętu, zgiełku i wrzawy.

O milczenie Nazaretu, naucz nas skupienia i wejścia w siebie, otwarcia się na Boże natchnienia i słowa nauczycieli

prawdy; naucz nas potrzeby i wartości przygotowania, studium, rozważania, osobistego życia wewnętrznego i modlitwy, której Bóg wysłuchuje w skrytości.

2. Lekcja życia rodzinnego

Niech Nazaret naucz nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, jej surowe i proste piękno, jej święty i nierozwalny charakter. Uczmy się od Nazaretu, że wychowanie rodzinne jest drogą i niezastąpioną i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne i niezmierzające znaczenie.

3. Przykład pracy

O Nazaret, „domu Syna cieśli”, tu właśnie chcielibyśmy zrozumieć i umocnić surowe, a przynoszące zbawienie prawo ludzkiej pracy, przywrócić świadomość jej wartości, przypomnieć, że praca nie może być sama w sobie celem, ale że jej wartość i wolność, którą daje, płyną bardziej z wartości celu, jakiemu ona służy, niż z korzyści ekonomicznych, jakie przynosi.

PAPIEŻ PAWEŁ VI (Nazaret, 5 stycznia 1964 r.)

Niedziela Świętej Rodziny

Siostry i Bracia! Umiłowani w Chrystusie Panu!

Niedziela Świętej Rodziny wypada w tym roku w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami, „objawia nam samego Boga w dialogu miłości między osobami Boskimi i zaprasza nas do uczestnictwa w nim.”

Nawiązując do programu duszpasterskiego, pragniemy zaprosić wszystkich wiernych, aby czynili Kościół domem i szkołą komunii.

1. Od wierności Prawu do wierności Bogu

Przez Wcielenie i Narodzenie Syna Bożego Bóg proponuje nam taką więź, o jakiej ludzkość do chwili narodzin Chrystusa nie odważyła się nawet marzyć. Tę szczególną relację nazywamy komunią z Bogiem.

Oczywiście nie może być mowy o komunii i zjednoczeniu w miłości bez życia wiarą na co dzień. Wiara bowiem bez uczynków jest martwa (por. Jk 2, 26). Równocześnie trzeba jednak pamiętać, że samo przestrzeganie nakazów i zakazów – bez doświadczenia głębokiej zażyłości z miłującym Bogiem – dalekie jest od dojrzałego życia wiarą. Uczynki powinny być konsekwencją życia w komunii z Bogiem, zaś komunია z Bogiem wyraża się w uczynkach.

2. Komunia z Bogiem drogą do szczęścia w rodzinie

Wielu z nas stawia pytanie: jak ułożyć szczęśliwe życie małżeńskie i rodzinne? Z pomocą w szukaniu właściwej odpowiedzi przychodzi psychologia małżeństwa i rodziny oraz pedagogika rodziny. Życie małżeńskie – jeżeli ma być piękne, prawdziwe i trwałe – nie może się ograniczać do tego, co w danej chwili przyjemne albo wygodne.

Sakrament małżeństwa to wejście małżonków w wyjątkową komunię z Chrystusem. To decyzja, aby całe swoje życie – wszystko, co dzieje się w sercu, umyśle, ciele i w każdej chwili codziennego życia małżonków – uczynić żywym obrazem Boga. Komunia z Bogiem rozwija się i pogłębia przez codzienną modlitwę indywidualną, małżeńską i rodzinną. Karmi się medytacją

Słowa Bożego i adoracją Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Budzi tęsknotę za jak najczęstszym przystępowaniem do Komunii Świętej. Otwiera nasze oczy na potrzebę ciągłego nawracania się, a w konsekwencji na dojrzałe przeżywanie sakramentu pokuty. Włącza nasze życie w rytm roku liturgicznego.

3. Niedziela – szczególnie czas budowania komunii

Po pierwsze: nie możemy żyć bez daru, jakim jest sam Zmartwychwstały. Aby być sobą, koniecznie potrzebujemy kontaktu z Nim i bliskości.

Po drugie: nie wystarczy nam kontakt duchowy, wewnętrzny, subiektywny. Spotkanie z Panem wpisuje się w nasze życie indywidualne i społeczne.

Niedziela winna być dniem należącym do Pana. „Bez Pana i dnia, który należy do Niego, nie ma udanego życia.” Potrzebujemy więzi umacniającej nas i nadającej kierunek naszemu życiu. Potrzebujemy kontaktu ze Zmartwychwstałym. Dziś także nie można być prawdziwym małżeństwem, rodziną katolicką, bez udziału – czynnego i bezpośredniego – w niedzielnej Mszy Świętej.

4. Komunia w rodzinie

Dzisiaj, w Niedzielę Świętej Rodziny, prosimy zatem, abyście w Waszych małżeństwach i rodzinach rozwijali serdeczną zażyłość i głęboką jedność całego Waszego życia.

Życie w komunii małżeńskiej, to ciągle postrzeganie współmałżonka jako kogoś wyjątkowo bliskiego. To dzieło jego radości i cierpienia, znajdowanie satysfakcji w odgadywaniu jego pragnień i zaspokajaniu potrzeb. Doświadczenie komunii małżeńskiej to jedna z najpiękniejszych ludzkich rzeczywistości. Żyć w komunii małżeńskiej i rodzinnej to być otwartym na nowe życie, przyjmować je zawsze z miłością i tworzyć najlepsze warunki do rozwoju oraz wychowania dzieci.

Drodzy Małżonkowie i Rodzice! Nie uciekajcie od siebie i od problemów domowych w rzeczywistość wirtualną Internetu. Nie usprawiedliwiajcie się obowiązkami zawodowymi. Walczcie o czas, aby być razem i dzielić się tym,



kim jesteście i co posiadacie. Bądźcie dla siebie darem, bo przecież „człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z samego siebie”.

5. Świadkowie komunii pośród świata

Siostry i Bracia!

Komunia z Bogiem to serce rozmiłowane w Bogu. To człowiek podzielający Boży sposób patrzenia i rozumienia. To całe życie oddane Panu Bogu.

Przystępowanie do Komunii Świętej nie jest i nie może być praktyką oderwaną od życia. Przystępowanie do Komunii Świętej to kwestia uczciwości wobec Boga. Każdy katolik, który odrzuca prawo Boże, winien się nawrócić. Inaczej jego przystępowanie do Komunii Świętej jest świętokradztwem. Kto pragnie przyjąć Ciało Chrystusa, musi – w imię uczciwości – przyjąć też Jego naukę i świat wartości oraz żyć z Nim w zjednoczeniu na co dzień.

Tym bardziej nie może z uporem demonstrować publicznie jedności z Ciałem Chrystusa, gdy odrzuca ewangeliczny styl myślenia i postępowania. W takim przypadku posiada błędnie ukształtowane sumienie i potrzebuje nawrócenia.

6. Zakończenie

Zawierzamy Was Świętej Rodzinie z Nazaretu i udzielamy pasterskiego błogosławieństwa Waszym Rodzinom w kraju i poza jego granicami oraz całej umiłowanej Ojczyźnie.

Podpisali: Pasterze Kościoła Katolickiego w Polsce zgromadzeni na 353. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, w dniach 28-29 września 2010 r.
Fragmenty listu pasterskiego Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny – 26 grudnia 2010 r.

Kościół Świętej Rodziny

Kościół Świętej Rodziny w Barcelonie został zaprojektowany przez Gaudiego jako wielka katecheza o Jezusie Chrystusie i pieśń uwielbienia Stwórcy. Tworząc tę świątynię, oddał on swój geniusz na służbę piękna. Ekspresywna i symboliczna wymowa form i motywów artystycznych, jak również nowatorskie techniki architektoniczne czy rzeźbiarskie przywołują ostateczne źródło wszelkiego piękna. Antonio Gaudiemu udało się zaprojektować świątynię, odsyłającą do pierwowzoru sanktuarium, którym jest niebo.

Od kiedy Gaudi podjął się budowy tego kościoła, w jego życiu nastąpiła głęboka przemiana. Zaczął się intensywnie modlić i pościć oraz podjął życie w ubóstwie. Czuł bowiem, że musi się przygotować duchowo, aby wyrazić w rzeczywistości materialnej niezgłębianą tajemnicę Boga. Można powiedzieć, że kiedy Gaudi zajmował się budową świątyni, Bóg budował w nim świątynię duchową, umacniając w nim wiarę i osobistą zażyłość z Chrystusem.

BENEDYKT XVI

(podczas konsekracji kościoła Sagrada Familia)



Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa (26 grudnia)

Święto zaczęto obchodzić w XVIII w. Po raz pierwszy ustanowił je 4 listopada 1684 r. w Kanadzie, za aprobatą papieża Aleksandra VII, biskup Francois Montmorency-Laval. Na stałe do liturgii wprowadzono je za pontyfikatu papieża Leon XIII, który niejednokrotnie zachęcał do naśladowania Najświętszej Rodziny i wskazywał na dobrodziejstwa, jakich można oczekiwać dzięki pobożności i związkom ze Świętą Rodziną: postęp w miłosierdziu, świętość obyczajów, atmosferę pobożności. Leon XIII był też pierwszym papieżem, który wskazał na małżeństwo jako miejsce uświęcenia. Papież Benedykt XV w 1921 roku rozszerzył święto Świętej Rodziny na cały Kościół.

BREWIA.RZ.PL

Litania do Najświętszej Rodziny

Kyrie, elejson! Chryste, elejson! Kyrie, elejson!

Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, Jedyny Boże,

Jezu, Synu Boga żywego, który stając się człowiekiem z miłości ku nam uświęciłeś więzy rodzinne – zmiłuj się nad nami.

Najświętsza Rodzino, obrazie Trójcy Przenajświętszej na ziemi – wspieraj nas.

Najświętsza Rodzino, doskonały wzorzec wszelkich cnót,

Najświętsza Rodzino, wzgardzona w Betlejem od ludzi, ale uczczona śpiewem aniołów,

Najświętsza Rodzino, odbierająca hołd pasterzy i dary królewskie,

Najświętsza Rodzino, wystawiona przez świętego starca Symeona,

Najświętsza Rodzino, prześladowana i wygnana do ziemi egipskiej,

Najświętsza Rodzino, żyjąca w ukryciu i nieznaną,

Najświętsza Rodzino, wierna przepisom prawa Pańskiego,

Najświętsza Rodzino, której Opiekun jest wzorem miłości ojcowskiej,

Najświętsza Rodzino, której Matka jest wzorem miłości macierzyńskiej,

Najświętsza Rodzino, której Dziecię jest wzorem posłuszeństwa i miłości synowskiej,

Najświętsza Rodzino, patronko i opiekunko wszystkich rodzin,

Najświętsza Rodzino, ucieczko nasza w życiu i nadziejo w godzinę śmierci,

Od wszystkiego, co by mogło zakłócać spójność i jedność serc – zachowaj nas Najświętsza Rodzino.

Od rozproszenia serca i umysłu,

Od oziębłości w służbie Bożej,

Od szukania przyjemności i wygod światowych,

Od przywiązania do dóbr ziemskich,

Od pragnienia próżnej chwały,

Od złej śmierci,

Przez najdoskonalsze złączenie serc Waszych – wysłuchaj nas Najświętsza Rodzino.

Przez Wasze ubóstwo i pokorę,

Przez Wasze doskonałe posłuszeństwo,

Przez smutki i bolesne przejścia Wasze,

Przez prace i trudy Wasze,

Przez modlitwy i milczenie Wasze,

Przez doskonałość czynów Waszych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością naśladowali w naszych rodzinach Jej cnoty i doszli do wiecznej radości w Twoim domu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Upadli na twarz i oddali Mu pokłon (Mt 2, 11)

Uroczystość Objawienia Pańskiego to uroczystość wspaniała, przynosząca nam radosną nowinę o powszechności zbawienia.

Bóg objawia się człowiekowi – wszystkim ludziom! To jest fakt obiektywny. Taka jest prawda. W Jezusie Chrystusie dokonuje się pełnia Objawienia.

Chrystus objawia się człowiekowi – wszystkim ludziom! To jest fakt obiektywny. Taka jest prawda. O tym mi mówi Kościół Katolicki założony przez samego Chrystusa.

W tym kontekście musimy uznać całkowitą fałszywość postulatów zrównania wszystkich religii. Gdybyśmy taki postulat spełnili, zdradzilibyśmy Chrystusa i byłibyśmy w błędzie. Słowo Boże klarownie stwierdza: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2, 5-6). „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Taka jest prawda. To, że niektórzy nie wierzą, to nie znaczy, że Bóg kłamie. Perspektywa wieczności nagli! Zbyt duża stawka, by pozwalać sobie na niewiarę!

Tu jest problem spokojnego oparcia się na Prawdę i radykalne przezwyciężenie modnej dzisiaj dyktatury agnostycyzmu, relatywizmu i indyferentyzmu. Jezus Chrystus nie kłamie. Jezus Chrystus jest Prawdą i mówi Prawdę. Po prostu.

Jezus Chrystus żyje w założonym przez siebie Kościele Katolickim, w którym działa, uświęca i zbawia człowieka. Ekumenizm czy dialog międzyreligijny, jeśli prowadzą do odkrycia tej prawdy i prowadzą do Chrystusa i przyjęcia Jego zbawczej obecności w założonym przez Niego Kościele Katolickim, mają sens.

Jeśli nie prowadzą do odkrycia tej prawdy – nie mają żadnego znaczenia w perspektywie zbawczej.

Jeśli wszystkie narody, jak trzej królowie, upadną i oddadzą pokłon Chrystusowi, wtedy dobroczynny Boży Plan Zbawienia się zrealizuje. Jeśli każdy człowiek, jak trzej królowie, upadnie i odda pokłon Chrystusowi, wtedy dobroczynny Boży Plan Zbawienia się dopełni.

„Mówi głupi w swoim sercu: »Nie ma Boga«” (Ps 53, 2). Człowiek mądry



skłania swoją mądrą głowę, klęka na dwa kolana przed Chrystusem, uniża się w postawie najgłębszej czci, uwielbienia, adoracji. Trzej Królowie – pogaanie – uznali Boga w Chrystusie. „Upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11). To jest mądrość: klęknąć przed Chrystusem!

Najważniejszym miejscem i czasem adoracji i kultu jest Msza święta, święta liturgia Kościoła Katolickiego. Idziemy dzisiaj wraz Królami oddać pokłon Panu!

KS. JACEK BAŁEMBA SDB
novushiacynthus.blogspot.com

Trzej Królowie według T.S. Eliota

Na bardzo ciekawej ekspozycji „Pochód Trzech Króli według T.S. Eliota” w stołecznym Muzeum Literatury można zobaczyć fotografie, rzeźby i obrazy, m.in. otwierające wystawę dzieło Józefa Mehoffera „Święta Rodzina”. Koncepcja wystawy jest oparta na wierszu T.S. Eliota „Podróż Trzech Króli”, wokół którego osnuta jest narracja wystawy. Do słów wiersza Eliota zostało skomponowane przez Marka Ałaszewskiego oratorium, które stało się ścieżką dźwiękową ekspozycji. Inspiracją dla wystawy „Pochód Trzech Króli według T.S. Eliota” był znajdujący się w holu muzeum fresk, cudem ocalały z wojennej pożogi, powstały w XIV wieku. Ekspozycja będzie dostępna dla zwiedzających do 8 marca.

Mędrzy ze Wschodu

*Pewnie całe życie przedreptalibyśmy w miejscu.
gdyby nie zadziwiające zjawisko,
które pociągnęło nas za sobą.
Ta Gwiazda nie mieściła się w żadnej teorii,
zachowywała się nieprzewidywalnie,
szła po niebie jak przewodnik.
Budziła zachwyt i przerażenie,
utwierdzała w przekonaniu,
że kieruje nią nieznaną Bóg.
Szliśmy za nią posłusznie.
Błądło dotychczasowe życie
i wszystko to, co zostawiliśmy za sobą.
Licyło się tylko nowe i nieznane.
Żebracy przed bramami miast,
złoczyńcy na drogach,
głodni dzieci wybiegające nam naprzeciw...
Ludzkie losy płątały nam nogi,
kneblowały usta, zakrywały oczy.
Zdawało się, że bezpowrotnie utraciliśmy naszą Gwiazdę.
Zajaśniała jeszcze z większym blaskiem
i zatrzymała się w Betlejem,
wskazując miejsce,
do którego dążyliśmy przez tyle miesięcy.
Zobaczyliśmy dzieciątko.
Machało rączkami.
W tych gestach przeczuwaliśmy jakieś ważne znaki,
A głos tak miły uszom
był czymś więcej
niż głosem
gaworzącego niemowlęcia.
Skruszeni spojrzeliśmy na swoje ręce
pomimo darów były puste
wtedy zrozumieliśmy, że nasza podróż
dopiero się zaczyna.*

KRZYSZTOF SEWERYN WROŃSKI

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2, 14)

Spotkania ze Słowem Bożym



Gdy Chrystus przyszedł na świat, anioł ukazał się w nocy pasterzom i oświeciła ich chwała Pana. Anioł powiedział: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan.” (Łk 2, 10-11)

Anioł objawia, kim jest nowo narodzone Dziecko i zapowiada Jego misję, co wyrażają trzy wymienione tytuły. Zbawiciel (greckie *Soter*), czyli ten, który przynosi ludziom ocalenie, wyzwala od zła. To niezwykle posłannictwo zapowiada już samo imię „Jezus” (*Bóg zbawia*), którym wcześniej nazywał Dziecko archanioł Gabriel.

Mesjasz (*Christos*) to Boży Pomazaniec. W Starym Testamencie nazywano tak królów, a później też kapłanów, których uroczyste namaszczano. Namaszczenie oznaczało szczególne wybranie i Bożą opiekę nad osobą króla. Z czasem zaczęto oczekiwać przyjścia Mesjasza, króla-kapłana, idealnego władcy czasów ostatecznych, którego panowanie miało na ziemi wprowadzić Boże królestwo. Trzeci tytuł Dziecka: Pan (*Kyrios*) w Starym Testamencie oznaczał Boga (hebrajskie *Adonaj*)

Narodzinom Jezusa towarzyszy niebiańska liturgia. Obok anioła zwiastującego pasterzom dobrą nowinę pojawiają się niezliczone zastępy niebieskie, które wielbią Boga i śpiewają: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 14)

Powtarzamy to anielskie uwielbienie w czasie Mszy świętej w uroczystym

hymnie: *Chwała na wysokościach*. Ten piękny hymn był już śpiewany w starożytnym Kościele, gdy – prawdopodobnie w II wieku – do słów aniołów zostały dodane akłamacje: „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię...”, a następnie wezwania: „Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca...”. W hymnie tym łączą się we wspólnym uwielbieniu Trójcy Świętej niebo i ziemia, Kościół tryumfujący i pielgrzymujący.

Chwała Boża (*doksa*), która w Starym Testamencie towarzyszyła objawieniom Boga i zwiastowała Jego obecność, teraz towarzyszy narodzinom Jezusa, jej jasność poraża pasterzy. To właśnie Jezus, Syn Boży, jest obrazem chwały Boga samego, o czym napisze św. Paweł, który też przeżył podobne doświadczenie oślepienia Bożym światłem: „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa.” (2 Kor 4, 6) Teraz jednak ten Król Chwały jest tak mały i kruchy, całkowicie zdany na ludzi. To Niemowlę (*brefos*) zupełnie bezradne, które nie potrafi żyć bez miłości i opieki rodziców.

Aniołowie zwiastują ludziom pokój i miłość Bożą, głoszą, że Bóg ma w ludziach upodobanie (*eudokia*). Słowa aniołów były różnie tłumaczone. Nam znana jest wersja: „pokój ludziom dobrej woli”, która pochodzi z Wulgaty. Bibliści jednak uważają, że „dobra wola” odnosi się nie do ludzi, ale do Boga. Wyraża Jego niewyczerpaną życzliwość wobec nas, Jego upodobanie, którym obdarza każdego człowieka, a które jest niczym nie zasłużoną łaską. Aniołowie więc głoszą Boże miłosierdzie, które objawia się w osobie Zbawiciela przychodzącego na świat.

Trudno pojąć tę ogromną Bożą życzliwość, zwłaszcza gdy zobaczymy, że to samo pojęcie (w formie czasownikowej) Łukasz zastosuje, by wyrazić miłość Ojca do Syna, wypowiedzianą w czasie chrztu Jezusa w Jordanie: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie (*eudokesa*, Łk 3, 22-23)

Narodzenie Zbawiciela zostało najpierw ogłoszone pasterzom, ludziom prostym i ubogim, należącym do bardzo niskiej warstwy społecznej. Bo wiem takie było również upodobanie (*eudokia*) Boga, by objawić się prostaczkom (por. Łk 10, 21-22).

Narodziny Jezusa połączyły niebo i ziemię, zapoczątkowały pojednanie Boga z ludźmi. Boże narodzenie przynosi ludziom pokój: greckie *eirene*, hebrajskie *szalom*, które oznacza nie tylko brak wojen i konfliktów, ale też harmonię i pokój serca.

Mesjański pokój i powszechne pojednanie zapowiadał Izajasz, posługując się pięknym obrazem, w którym wrogie sobie zwierzęta żyją w zgodzie i drapieżniki nie zagrażają już nikomu: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłociem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę.” (Iz 11, 6-7)

Mesjasz przywraca pierwotną harmonię, utraconą w raju przez grzech pierworodny. Tylko On może obdarzyć pokojem, który jest owocem odkupienia. Św. Paweł napisze o Jezusie: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość.” (Ef 2, 14).

Pokój jest łaską, ale – jak każdy dar od Pana Boga – jest też zadaniem. Boże Narodzenie wzywa do budowania wokół siebie pojednania i zaufania, usuwania podziałów i szukania tego, co łączy, do dzielenia się Bożą życzliwością, którą darmo otrzymujemy.

Dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że Pan Bóg darzy życzliwością każdego człowieka bez wyjątku, mogą cieszyć się Jego narodzeniem. Dopiero wtedy, gdy zapanuje wzajemne przebaczenie i pojednanie, wszystkie stworzenia mogą w symfonii wzniesić hymn wielbiący Boga. Chwałą Boga jest pokój, który panuje wśród ludzi.

MARIA CHANTRY
(refleksje ze spotkań biblijnych)

Zaproszenie na rekolekcje

W styczniu i lutym organizujemy rekolekcje w naszym klasztorze w Trzebnicy- tym razem będą one trwały troszkę dłużej niż weekend, a to z racji trwających w tym czasie ferii zimowych. Proponujemy aż dwie serie rekolekcji, gdyż ferie w poszczególnych województwach trwają w różnym czasie. Zgłoszenia oraz pytania dotyczące szczegółowych informacji można kierować do mnie jak również do s. Jany.

S. TOBIASZA
tobiasza.smcb@wp.pl

Ferie w pałacu w Morawie

Pociąg do Bajeczki serdecznie zaprasza wszystkie dzieci w wieku od 6 lat na niezapomniane ferie do pałacu w Morawie. Pałac ten został wybudowany w latach 60. XIX wieku przez Eduarda von Kramsta. W pałacu mieści się Fundacja św. Jadwigi założona przez jego właścicielkę Mellitę Sallai, która powróciła do Morawy aby kontynuować dzieło i założenia swojej poprzedniczki Marii von Kramst. W pałacu utworzyła przedszkole dla dzieci z ubogich rodzin, akademię dla młodzieży polsko-niemieckiej, oraz ośrodek edukacyjny. Pałac położony jest w przepięknym parku z jeziorkiem w stylu angielskim, które to zostały wpisane do rejestru zabytków. a wewnątrz pałacu jakby czas się zatrzymał. Piękne stylowe meble, surowe, ceglane ściany i kominki. Właśnie do takiego bajkowego pałacu pragnę zaprosić Państwa dzieci. Czekają również na nie przepyszne pałacowe posiłki (4x dziennie), sala balowa, sala zabaw. Panie opiekunki oraz animatorki zabaw poprowadzą zajęcia artystyczne oraz z języka angielskiego i hiszpańskiego. W każdym dziecku drzemie młody artysta i właśnie my będziemy rozwijać uzdolnienia naszych dzieci, a warunki w jakich będziemy spędzać ten czas mają pobudzić dziecięcą wyobraźnię do twórczego wysiłku. Tuż przy pałacu mieści się stadnina koni i oczywiście my również będziemy z niej korzystać. A dopełnieniem codziennego trudu będzie wspólne czytanie książek przy kominku....

Więcej szczegółów o Pałacu w Morawie znajdą Państwo na stronie www.morawa.org

Informacje szczegółowe i zapisy w Księgarni „Pociągu do Bajeczki” w naszym Domu Parafialnym. Gorąco zapraszam.



REKOLEKCJE
DLA DZIEWCZĄT
OD 15 ROKU ŻYCIA

21 - 25. 01. 2011r.
"Wiara rodzi się ze słuchania" (Rz 10, 17)
Czy wiara i Pan Bóg są dzisiaj jeszcze dla mnie?

18 - 22. 02. 2011r.
"Słowo Boże jest żywe i skuteczne" (Hbr 4, 12)
... Lecz czy jest w stanie zadziałać także w moim życiu?

Klasztor Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy k. Wrocławia, Koszt - 60 zł
rozpoczęcie o 17.00, zakończenie o 13.00. Zabierz ze sobą Pismo Święte (jeżeli masz), instrument (jeżeli grasz)

s. Jana: s.janasmcb@wp.pl, tel. 507679946

REKOLEKCJE W CISZY
DLA KOBIET I MĘŻCZYZN
OD 17 ROKU ŻYCIA

11 - 13. 03. 2011r.
Ludzie mają zegarki, Pan Bóg ma czas, czyli o "niemaniu" i o traceniu czasu.
Klasztor Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy k. Wrocławia, Koszt - 100 zł
rozpoczęcie o 17.00, zakończenie o 13.00

29 - 03. 05. 2011r.
"Pójdźcie sami na miejsce pustynne i odpocznijcie nieco..." (Mk 6, 31)
Klasztor Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy k. Wrocławia, Koszt - 150 zł, rozpoczęcie o 17.00, zakończenie o 13.00

s. Jana: s.janasmcb@wp.pl, tel. 507679946

Wspólnota Domowego Kościoła

Zapraszamy na stronę internetowej Wspólnoty Domowego Kościoła:

www.wroclaw.oaza.pl/swrodzina

Zaproszenie na Kurs Alfa

W marcu w domu katechetycznym przy kościele pw. św. Rodziny rozpocznie się KURS ALFA. Kurs jest adresowany zarówno do dorosłych jak i młodzieży. Szczególnie zaproszone są na kurs osoby przeżywające trudności związane z wiarą lub niewierzące, a także osoby dotknięte różnego rodzaju problemami życiowymi.

Spotkania w ramach kursu Alfa będą się odbywały raz w tygodniu (we wtorki od godz. 19). Mają one sympatyczną, pogodną atmosferę, pełną gościnności, przy smacznym posiłku. Planowana jest również opieka nad dziećmi podczas zajęć rodziców.

Kurs potrwa około dwa i pół miesiąca. Doświadczenia z poprzedniego kursu Alfa, który odbył się w parafii Świętej Rodziny w ubiegłym roku oraz z wielu innych parafii katolickich w Polsce i na świecie potwierdzają, że znaczna część Gości (tak nazywa się uczestników) kursu Alfa odnajduje sens życia lub przeżywa odnowienie wiary, a także znajduje prawdziwych przyjaciół.

Początek kursu zaplanowano na 15 marca br.

OPRACOWANIE: M.N.

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

Rok 1990. Tom V Kroniki Parafii św. Rodziny we Wrocławiu pisanej przez proboszcza tej Parafii ks. Stanisława Pikula.

W Imię Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedynego rozpoczynamy ten nowy 1990 rok z wielką nadzieją, że będzie rokiem bez wojny, rokiem wielkiej pracy całego narodu i naszej parafii.

28 XII 1989 – 2 I 1990

Wrocław jest przepełniony młodzieżą z 14 krajów Europy. Na wezwanie Brata Rogera z Taize we Francji w dniach od 18 grudnia 1989 roku do 2 stycznia 1990 roku we Wrocławiu odbywa się PIELGRZYMKA ZAUFANIA POPRZECZ ZIEMIĘ – EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH.

W różnych punktach miasta i w różnych kościołach odbywają się spotkania, trwają modlitwy i śpiewy. W naszym kościele są również uroczystości – i modlitwy. Na terenie parafii w domach naszych parafian mieszka około 800 osób. W kancelarii działa Biuro Informacyjne.

1 I 1990 – poniedziałek, Nowy Rok

Rozpoczęliśmy ten nowy rok modlitwą w domach, a w kościele czuwaniem grupy młodzieży OAZOWEJ – i młodzieży całej EUROPY. Msze święte w dniu dzisiejszym tak jak w każdą niedzielę. (...) Na wszystkich Mszach św. mniej ludzi niż w przeciętną niedzielę. Ludzie po Sylwestrze śpią...

Modliliśmy się na wszystkich Mszach św. o pokój w całym świecie – dziś jest obchodzony ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU. Wrocław gości ok. 30 tysięcy młodzieży z całej Europy.

5 I 1990, piątek

Pierwszy piątek miesiąca – i nowego roku. Od 9 do 13 tej odwiedzaliśmy chorych. Mamy ich w parafii ponad 100 osób. Po południu była spowiedź dla dzieci, ale mniej ich przyszło niż w pierwsze piątki miesiąca w czasie roku szkolnego.

6 I 1990, sobota, uroczystość Objawienia Pańskiego – Trzech Króli

Święto w Kościele obowiązujące, ale przez państwo nie uznawane, dlatego Msze św. były dziś odprawiane w porządku pół-świętecznym. Ks. Maciej Wesołowski przygotował z dziećmi i z młodzieżą JASEŁKA O godzinie 16 było pierwsze przedstawienie dla księży, sióstr, kleryków i części rodziców tych dzieci, które biorą udział w Jasełkach. Jutro ma być o godzinie 17 przedstawienie dla wszystkich. Może nie jest to na bardzo wysokim poziomie artystycznym, ale trzeba docenić wysiłek i pracę włożoną w przygotowanie tego przedstawienia przez ks. Macieja, dzieci i młodzież.



7 I 1990, niedziela, święto Chrztu Pańskiego

W tym roku ze względu na realizowany program Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu nie można było, a właściwie nie było dogodnej okazji do przedstawienia SPRAWOZDANIA DUSZPASTERSKIEGO ZA MINIONY 1989 ROK, dlatego uczyniłem to dzisiaj na wszystkich Mszach św. Przynajmniej najważniejsze dane chcę tu wpisać:

ŚWIAT

W Związku Radzieckim PIERIESTROJKA i ujawnianie coraz to nowych zbrodni STALINA i NKWD. Nie tylko tych, ale całego systemu, który jest systemem zbrodniczym.

W POLSCE

Okrągły Stół

Wybory do Sejmu i Senatu 4.VI. 1989

Całkowita klęska PZPR

Nowy rząd premiera T. Mazowieckiego

REFORMA PAŃSTWA

PZPR – przestaje być przewodnią siłą narodu, oddaje część władzy – wcale nie dobrowolnie, ale zmuszona – w zdewastowanej Ojczyźnie

REFORMA GOSPODARKI

Inflacja, wzrost cen – i wielka nadzieja: „Będzie lepiej”

WROCLAW. Jeszcze stale żyje wrażeniami Europejskiego Spotkania Młodych od 28.XII 1989 do 2 I 1990.

EUROPA

Wali się w gruzu system komunistyczny.

II. P A R A F I A

A. DUSZPASTERSTWO

218 dzieci w chrzcie świętym otrzymało niezatarty znak przynależności do Chrystusa.

62 pary narzeczonych Chrystus w naszym kościele umocnił sakramentem małżeństwa.

281 dzieci przyjęło po raz pierwszy Chrystusa w Komunii świętej.

206 000 razy umocnił nas Chrystus w Komunii świętej.

1150 razy odwiedziliśmy chorych w pierwsze piątki miesiąca.

269 naszych parafian Bóg powołał do wieczności w minionym roku.

1 chłopiec wstąpił do Seminarium Duchownego.

1 dziewczyna wstąpiła do klasztoru.

Jest nas w parafii ok. 25 tysięcy osób. Na Msze święte uczęszcza przeciętnie od 4500 do 6000 osób. W dniu Uroczystości Chrystusa Króla w niedzielę 24 XI 1989 roku było na wszystkich Mszach św. razem z małymi dziećmi 5379 osób to jest 25,5% parafian zobowiązanych.

Z pracy duszpasterskiej odeszli: ks. Kazimierz Heisig – wyjechał za granicę, pani katechetka Anna Kowal, pan organista Tadeusz Chołoniewski.

Wszystkim im składam piękne podziękowania za pracę w tutejszej parafii.

W minionym roku wszyscy księża zostali ubezpieczeni przez państwo – to znaczy po ukończeniu 65. roku życia otrzymają emeryturę i mają prawo do bezpłatnego leczenia.

Księża nie otrzymują żadnej pensji, a na emeryturę czy rentę płacą wszyscy składki ubezpieczeniowe.

CHARYTATYWNE

W roku 1989 roku otrzymaliśmy 87 tysięcy kilogramów darów z za granicy. W tym: 26 ton odzieży używanej, 46 ton żywności dla dzieci, 2160 opakowań pieluch, 1 tonę żywności – owoce, sery, słodycze.

Część tych darów została rozdzielona na Dekanat Wrocław-Północ II, a reszta przez Komisję Charytatywną Dorosłych – żywności i część pieluch – na cały Wrocław.

Młodzieżowy Zespół charytatywny EFFATHA obejmujący 33 osoby rozdzielił odzież. Obsłużono 549 rodzin i wysłano 109 paczek. Młodzież przeprowadziła też inne akcje charytatywne- zbieranie ciasta dla więźniów itp.

PARAFIALNY KIELICH ŻYCIA

Zebrano 4 461 tysięcy złotych. Z tego każdego miesiąca otrzymuje zapomogę 55 osób. 6 osobom płaci się obiad. Reszta to okazjna pomoc świąteczna i inne wypadki.

B. MATERIALNE

W Domu katechetycznym zrobiono parapety, obsadzono okna, wykonano drzwi, centralne ogrzewanie, częściowo zrobiono wykładzinę podłogową, częściowo pomalowano ściany. Przy malowaniu grzejników trzeba je było wymontować. W międzyczasie ktoś ukradł 6 zaworów i śrubunki. Było włamanie – do kościoła, do kaplicy cmentarne, i na plebanie.

Nie udało się zrobić zaplanowanych śmietników na cmentarzu.

Nie pomalowano dachu na kościele – oszust.

PLANY na rok 1990

A. MATERIALNE

Dokończenie Domu Katechetycznego – brak funduszy. Wybudowanie przynajmniej dwóch śmietników na cmentarzu.

Wymiana piorunochronu na kościele.

Przegląd i konserwacja organów.

Zrobienie krat do budynku plebanii.

Nie rezygnujemy ze starań o zezwolenie na budowę kościoła na Biskupinie.

PLANY DUSZPASTERSKIE

Chcemy uruchomić już w tym miesiącu może nawet od środy 10 stycznia wydawanie obiadów dla tych, którym jest najtrudniej. Punkt będzie przy ul. Pautscha w świetlicy. Jestem bardzo wdzięczny parafianom za inicjatywę i najważniejsze – za lokal – świetlicę. Parafia przeznaczy część ofiar z Parafialnego Kielicha Życia na ten cel. Szukamy też innych źródeł. Zwracamy się do parafian o pomoc. We wtorek odwiedzimy w naszej parafii kioski, piekarnie, sklepy. Może ktoś będzie mógł dać 1 kg kapusty na tydzień, czy miesiąc, ktoś inny 1 kg maki, czy marchwi. Resztę będziemy kupować. Prosimy o pomoc w dotarciu do tych, którzy takiej pomocy potrzebują.

Z wielką nadzieją weszliśmy w ten nowy, 1990 rok. Z nadzieją, że pogłębią się więzy wzajemnej życzliwości, przyjaźni.



Kronika parafialna

Grudzień 2010

1 grudnia – NMP w Adwencie – Msze św. roratnie odprawiane codziennie o godz. 18.00; Nowenna (do 8 grudnia) na cześć Niepokalanego Poczęcia NMP.

2 grudnia – pierwszy czwartek miesiąca – modlitwy o nowe powołania kapłańskie i zakonne;

– o godz. 19, 00 w kaplicy Domu Parafialnego została odprawiona Msza św. w intencji małżeństw ze wspólnoty Domowego Kościoła.

3 grudnia – pierwszy piątek miesiąca – dzień przeznaczony na oddanie wynagradzającego hołdu Bożemu Sercu; św. Franciszka Ksawerego (XVI w.), patrona misjonarzy; Święto patronalne Papieskiej Unii Misyjnej.

3-5 grudnia – rekolekcje wyjazdowe zorganizowane na Górze Św. Anny dla przygotowujących się do sakramentu bierzmowania.

4 grudnia – św. Barbary (III w.), patronki dobrej śmierci, górników, minerów, artylerzystów, strażaków, marynarzy, murarzy, architektów, więźniów i polskiego podziemia – pierwsza sobota miesiąca – o godz. 6.30 śpiewanie Godzinek ku Czci Niepokalanie Poczętej; Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca w Domu Parafialnym oraz Msza św. o godz. 18.00, podczas której dziękowano za łaskę kolejnej duchowej adopcji poczętych dzieci;

RSF – Roczna Szkoła Formacyjna;

Msza św. z modlitwą o uzdrowienie została odprawiona w kościele oo. dominikanów o godz. 19:00 – uczestniczyli w niej nasi parafianie.

5 grudnia – Dzień (XI) modlitw za Kościół na Wschodzie i w intencji bezrobotnych; Międzynarodowy Dzień Wolontariusza –

– o godz. 6.30 śpiewanie Godzinek ku Czci Niepokalanie Poczętej;

– o godz. 11:30 została odprawiona Msza św. w kaplicy Domu parafialnego dla rodziców i dzieci I Komuniijnych,

– a o godz. 17.30 – Nieszpory;

– Dzieci ze świetlicy „Ananasy” rozprowadzały kartki świąteczne własnoręcznie wykonane, dochód z nich przeznaczony będzie na kolonie.

6 grudnia – św. Mikołaja (biskupa z Miry, III w.) – Co-miesięczna Msza św. w intencji członków Klubu Seniora, których odwiedził również św. Mikołaj. W ramach akcji „Życzliwa Paczka” zorganizowano w Klubie Seniora dwie paczki dla rodzin wielodzietnych.

– Msza św. w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański” oraz uroczystość przyjęcia i odnowienia Przymierza.

7 grudnia – wspomnienie św. Ambrożego (IV w), bp Mediolanu, patron pszczelarzy.

8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP;

– Podczas Mszy św. o godz. 9.00 odbyło się odnowienie ślubów zakonnych Sióstr Służebniczek.

10 grudnia – NMP Loretańskiej, patronki lotników;

– diecezjalne czuwanie adwentowe Odnowy w Duchu Świętym w parafii NMP Bolesnej.

11 grudnia – MB Anielskiej – Dzień Skupienia w klasztorze przy pl. Nankiera 16, organizowany dla wychowanek urszulańskich, w tym wielu naszych parafianek.

12 grudnia – NMP z Guadeluppe – trzecia niedziela Adwentu – Rozpoczęcie rekolekcji parafialnych;

– Dzień Skupienia dla członków Przymierza we wspólnocie „Płomień Pański”, organizowany w parafii NMP Bolesnej, gdzie proboszczem jest ks. Wojciech Jaśkiewicz, diecezjalny koordynator wspólnot Odnowy w Duchu Świętym.

12-14 grudnia – Rekolekcje adwentowe głosił ks. prof. Kazimierz Lubowicki, których myślą przewodnią było: „Słuchać życia”.

13 grudnia – wspomnienie św. Łucji – rozpoczęcie kwartalnych dni modlitw o życie chrześcijańskie rodzin – parafialne rekolekcje adwentowe; 29. rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce – dzień pamięci ofiar stanu wojennego – wieczorem umiera ks. Prałat Stanisław Pikul, wieloletni proboszcz naszej parafii i dziekan dekanatu Wrocław Północ II – Sępólno (zob. wspomnienia str. 1-19).

14 grudnia – wspomnienie św. Jana od Krzyża – zakończenie parafialnych rekolekcji adwentowych.

16 grudnia – dzień modlitw w intencji wyniesienia do chwały ołtarzy Ojca Św. Jana Pawła II oraz w intencji Benedykta XVI; rozpoczęcie nowenny na cześć Dzieciątka Jezus.

17 grudnia – modlitewne czuwanie i pożegnanie ks. Prałata w kościele św. Faustyny (zob. str. 4).

18 grudnia – pogrzeb ks. Prałata (zob. str. 5).

19 grudnia – MB z Toledo – czwarta niedziela Adwentu – o godz. 6.30 śpiewanie Godzinek ku Czci Niepokalanie Poczętej; o godz. 17.30 – Nieszpory.

20 grudnia – spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”.

22 grudnia – o godz. 18.00 odprawiona została ostatnia roratnia Msza św.

23 grudnia – odwiedziny chorych parafian z przedświąteczną posługą duszpasterską.

24 grudnia – wigilia Bożego Narodzenia; Adama i Ewy – prarodziców; o godz. 12.00 w budynku starej plebanii została zorganizowana wigilia dla osób samotnych i tych, którzy nie mogą jej przygotować u siebie; w Noc Narodzenia Pańskiego zostały odprawione dwie Pasterki – o godz. 22.00 i o godz. 24.00.

25 grudnia – Narodzenie Pańskie – uroczystość – Jezus Chrystus, Wcielone Słowo Boga, przyszedł uwolnić nas od zmyślnego grzechu i otworzyć na łaskę z nieba. On pragnie odbudować Bożą świątynię w naszych ludzkich sercach. W te Święta adorujmy Go w sposób szczególny!

26 grudnia – Święto Świętej Rodziny – święto patronalne naszej parafii – odpust; drugi dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego; Nieszpory o godz. 17.30; Kazania podczas wszystkich Mszy św. głosił o. Marian ze Zgromadzenia Misyjnego Oblatów NMP.

27 grudnia – spotkanie opłatkowe wspólnoty „Płomień Pański”.

28 grudnia – wspomnienie Świętych Młodzianków – dzieci zamordowanych dwa tysiące lat temu na rozkaz króla Heroda, kiedy dowiedział się, że narodził się nowy król. O godz. 18.30. rozpoczęto Eucharystią w Katedrze Wrocławskiej, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Andrzej Siemieniowski – obchody zorganizowane przez Wrocławskie Porozumienie Na Rzecz Dziecka i Rodziny. Modlono się w intencji tych, którzy dzisiaj podejmują decyzję o śmierci lub życiu dzieci od momentu ich poczęcia, aby zawsze wybierali życie. Wspominano dzieci zabite – między innymi w drodze aborcji, w wyniku procedury zapłodnienia in vitro, a także podczas działań wojennych, jako ofiary na tle seksualnym i ofiary przemocy domowej. Po Eucharystii odbył się CICHY MARSZ DLA ŻYCIA – od Katedry do Rynku. Niesiono zapalone świece lub bukiety dziecięce, które symbolizowały zamordowane dzieci. Marsz wzbudził refleksje nad tym, co ja dzisiaj mogę zrobić dla dzieci, które żyją wokół mnie, żeby uchronić je przed zbrodniczą śmiercią? Wszystkie dzieci są niewinne i nie zasługują na wyrok śmierci. W każdym człowieku uwielbiamy Boga!

– rozpoczęcie modlitewnej wizyty duszpasterskiej, tzw. kolędy.

31 grudnia – Po Mszy św. o godz. 18.00 zostało odprawione na zakończenie starego roku nabożeństwo dziękczynno-błagalne. Przed Mszą św. została poświęcona monstrancja, po renowacji.

Z ksiąg parafialnych

W grudniu 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Lena Bogusława Jurkiewicz
Seweryn Ryszard Maszkowski
Amelia Elżbieta Murawska
Jan Pokrętowski
Aleksandra Szymańska
Alicja Wiesława Zygałło

Sakrament małżeństwa zawarli:

Marian Józef Haj
i Jolanta Maria Wiśniewska

Odeszli do Pana:

Adam Kazimierz Brej
Ewa Bożena Chelstowska
Jerzy Czastkiewicz
Barbara Gajda
Robert Gedziun
Irena Gniewiecka
Zbigniew Kasznia
Danuta Maria Kuźnia
Danuta Łęcka
Danuta Irmina Pietrzyk
ks. Stanisław Pikul
Elżbieta Emilia Rzepus
Stanisława Sochaj
Józef Szczygieł
Eulalia Elżbieta Wąsowicz-Piasecka
Marianna Wyrostek

Bądźcie gotowi

*Szukali Cię Boże
pustelnicy w jaskiniach
szukali mnisi
w oazach milczenia
na obłokach budowali
Twoje trony
gdzie aniołowie
gubili się w dymach kadzideł
szukali Cię w księgach zmurszałych
mędrcy i filozofowie
a we freskach bazylik
chcieli Cię znaleźć wielcy i mali.
Szukają Cię i dziś miliony
głodnych ludzi
na drogach rozstajnych
i w myślach pobożnych
szukają...
święci i grzesznicy
Ale czy człowiek znaleźć Cię może?
To Ty znajdujesz każdego
kto jest na to spotkanie gotowy
– jak dziecko.*

O. JOACHIM ANDRZEJ DEMBICKI
OSPPE

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;
czwartek, sobota – ks. Jacek;
środa, piątek – ks. Piotr.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: [ks. prałat Stanisław Pikul].

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

Z kroniki ks. Stanisława



Zatroskanie władzy, 7 XI 1994 r.



Wszystko dobrze idzie, 28 XII 1995 r.



I Komunia św., 10 V 1998 r.



Jezierzyszcze (Białoruś), 21 VIII 1998 r.



Wysoko tu jest, ale proboszcz chce wszystko sam zobaczyć, 25 V 2001 r.



Droga Krzyżowa, 15 II 2008 r.